

KURJER WILEŃSKI

TAJEMNICA KIOSKU GAZETOWEGO czyli MASZYNY PIEKIELNE NA ULICACH WILNA

Każdy spostrzegawczy wilnianin musiał zwrócić uwagę, że od pewnego okresu czasu uliczne kioski gazetowe obłożone są jakimiś broszurkami przeważnie żółtego koloru.

Obejrzałem dokładnie jeden taki kiosk w śródmieściu, Ul. Mickiewicza — róg placu Katedralnego, przed wejściem do kuźni Rudnickiego. Boczne gablotki tej budki były od góry do dołu wypełnione takimi broszurkami.

Tytuły, jak obok na fotomontażu. — A więc „Nauka w Sowietach”, „Maksym Gorkij”, „Hiszpanja”, „Faszyzm”, „Co widziałem w Rosji Sowieckiej”, „Abisynja” i t. p. Sam dobór tytułów już wiele mówi.

Za 1 złoty 30 gr. nabyłem aż 5 broszurek. — Taniej grzyba! Lektura więc dla wszystkich dostępna.

Treść też jest dostępna, popularna. — A prztem — trzeba powiedzieć — jest także ciekawa. Jest bowiem ciekawe stwierdzenie, że aż tak beczelnie szerzy się u nas propaganda komunistyczna.

Wszystkie te broszurki to od początku do końca sprytnie pomyślana propaganda sowiecka. Wbijanie do głowy oklepanych frazesów komunistycznych. Że we wszystkich państwach europejskich proletarijaci jęczy w niewoli. Że ojczyzna mas pracujących jest ZSRR. Dalej, że rewolucja październikowa to jutrzienka wolności i t. p. i t. p.

Czytelnik się już domyśla o czym mówią broszurki „Hiszpanja”, czy „Faszyzm”.

Najciekawsza jest jednak książeczka dr. Drobnera „Co widziałem w Rosji Sowieckiej”. Tam się dopiero dowiadujemy rewelacji. Okazuje się, że Sowiety to wyspa szczęśliwości i raj na ziemi. Wprawdzie, jak wynika z broszurki, autor bawił w ZSRR krótko i zobaczył tylko Moskwę. To jednak nie przeszkadza mu wypowiadać kategorię sądów o całości.

Posłuchajmy — głos ma pan dr. Drobner:

A w ZSRR? Kryzysu nie ma, przeciwnie stała poprawa i rozwój, nie ma bezrobocia, zmieszono kartki, można wszystko, co się chce, kupić.

Uderza we wszystkim przemysł, plan, ścisłość obliczeń. To stało się źródłem zdrowej gospodarki. A u nas w tym samym czasie pisze ekonomista IKG. docent U. J. Zweig że: „planowość prowadzi zawsze do nędzy, a nędza do planowości”.

Obok kolchozów polskich są żydowskie, są też nieliczne niemieckie. Położenie chłopów w koł. i sowchozach jest nie tylko znośne, ale wcale dobre. Ludność wiejska jest też z rządów sowieckich całkiem zadowolona.

Bezrobocia w ZSRR, nie ma! Na całym świecie szaleje klęska bezrobocia, bezrobotni z rodzinami stanowią w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. jedną trzecią ludności, w Niemczech połowę ludności, w Austrii, Belgii i t. d. nie lepiej, — a tam w tym przez cały świat kapitalistyczny przekłętym krajem ciągle brak rąk do pracy. Miasta pochłaniają coraz nowe szeregi pracowników ze wsi, a ludzie ci, którzy zatrudnieni są początkowo tylko przy pracach ziemnych i innych, nie wymagających żadnych kwalifikacji, po krótkim pobyciu w mieście, czy w osiedlu fabrycznym uczą się zawodowej pracy, przechodzą kursa specjalne i powiększają kadry kwalifikowanych robotników. Dla człowieka, który przyjeżdża z Polski pomajowej czy Niemiec hitlerowskich jest cześć nie do wiar, gdy czyta na fabrykach ogłoszenia, że „poszukuje się” 60 ślusarzy, 30 kowali, 30 elektrotechników i t. d. i t. d., w prasie zawodowej przedsiębiorstwa poszukują inżynierów, techników i t. d. i t. d.

Kapitałny jest opis zebrania sowietu dzielnicowego w Moskwie, na którym

uwagę zebranych absorbowała tylko sprawa komfortu życiowego.

W dyskusji zabrała głos jedna delegatka i skarżyła się na małą ilość ochronek i przed szkół w „swej” dzielnicy. Daremnie tłoma czył przewodniczący, że tworzy się ciągle nowe ochronki i przedszkola — dla tych „nie nasyceńców” wszystko zamało. A przecież gdy w całej Rosji dawniej w r. 1913 było ochronek 10 tysięcy, a przedszkół państwowych wogóle nie było, teraz jest ochronek 37 tysięcy, a przedszkół blisko 30 tysięcy. Ta sama delegatka zarzucała zarządom sierocińców, iż MAŁO JEST KOMFORTU. A przecież nie musiało być w sierocińcach tak źle, skoro śmiertelność w domach sieroczych, która wynosiła jeszcze w roku 1922 — 90 proc. obecnie spadła do...0

Jakież to wymowpe! U nas ludzie broszą się o chleb powszedni, a tam uwagę absorbują tylko sprawy komfortu.

Nic więc dziwnego, że w Sowietach panuje radość życia i szczęście powszechne.

Autor cytuję słowa Stalina:

Aby życie było dobre i wesołe, niezbędnym jest, by dobra wolności politycznej używane były dobrami materialnymi. Charakterystyczna właściwość naszej rewolucji polega na tym, że dała ona ludowi nie tylko wolność, lecz również dobra materialne, lecz również możność zamożnego i kulturalnego życia. Oto dlaczego życie u nas stało się wesołe i oto na jakim gruncie wyrósł ruch stalinowski.

W takim samym tonie zachwyty jest utrzymana cała książeczka. W Sowietach panuje nie tylko dobrobyt i szczęście, ale także absolutna wolność. Wolność religijna i polityczna:

P. Drobner twierdzi:

Zaznaczyć muszę, że wolno każdemu chodzić do kościoła czy cerkwi, nikt tego nie zabrania. Ruch bezbożników, przed kilku laty bardzo poważny, dziś nie odgrywa już prawie żadnej roli.

Wzruszający jest sowiecki wymiar sprawiedliwości.

Posłuchajmy tylko:

Postanowiłem też „zawiedzić” sąd karny. Wszedłem do sądu przy Kuźnickim Moście. Sądziłem, że będę się musiał opowiedzieć szeregami woźnych. Żadnego woźnego nie spotkałem, doszedłem więc do starszej kobiety, która wydawała mi się osobą „urzędową”. Była woźną. Zapytałem, czy mogę wejść i przysłuchać się rozprawie: Odpowiedziała prosto i krótko. „A o! drzwi otwarte! U nas każdy może wejść, gdy zechce”.

Nie przesłuchiwałem żadnych świadków, bo złapano chłopca „in flagranti”. Po krótkiej naradzie trybunału odczytano wyrok. Byłem z początku przerażony. 3 lata, całe trzy lata pozbawienia wolności... Chłopca od prowadzili dwaj milicjanci. Czy do więzienia, by się nauczył wśród starszych przestępców, jak u nas, lepiej krasować? Nie! Odstawili go mają milicjanci do „komuny trudnej”, do komuny pracy!

Prawda jaka rozkoszna sielanka. Raj dla humanitarystów i liberałów. O

tysiącach ludzi zamęczonych w podziemiach czczyczątki i GPU. p. Drobner nie słyszał, albo uważa to za szczególnie mało ważny.

Ten pan staje się cyniczny, gdy rozpoczyna zachwyty nad instytucją masowej katolicy, jaką urządziły sowiety przy kopaniu kanału łączącego Bałtyk z Morzem Białym.

Wysłano daleko na północ w odludzie sto tysięcy zbrodniarzy — recydywistów, złodziei, oszustów, morderców i t. d., a pojechali z nimi... 37, dokładnie trzydziestu siedmiu czekistów, pozatem inżynierów, lekarzy i t. d. Postanowiono nakłonić tych „arystokratów” występku drogą przekonywania, wskazywania dobrych przykładów, z wykluczeniem wszelkiego przymusu, do pracy około budowy kanału, łączącego Morze Białe z Bałtykiem. Zadanie niesłychanie trudne, wymagające wielkiej, starannej, precyzyjnej pracy. I zadanie to zostało wykonane, kanał imienia Stalina istnieje! Podczas gdy kanał Panamski w Ameryce o 81 kilometrach długości budowano 11 lat, kanał suezki o 161 km. długości budowano 10 lat — to kanał Stalina o długości 227 km. budowano 21... miesięcy.

Nie stosowano wobec „deportowanych” na północy żadnego przymusu, natomiast tylko ko perswazja, argument, dobry przykład, uwzględnienie zdolności i talentów odgrywały w tym obozie pracy wybitną rolę.

Czyż będzie nas dziwić, że cały ten obóz pracy przenosił się natychmiast po ukończeniu kanału białomorskiego na południe do budowy kanału Moskwa — Wołga? Powstał obóz stutysięczny wyzwolonych ofiar kapitalizmu.

Tak ZSRR. zwalcza zbrodnie carystu!

Tak wygląda współczesne niewolnictwo sowieckie w oświeceniu tego agitatora. To się nazywa przekreślać kota do góry nogami.

Na końcu książki, na ostatniej stronie nie znajdujemy dopisek końcowy. Jest to bardzo smutna wzmianka:

Odczyt ten wygłosił tow. Drobner z ramienia „Tur” w Krakowie w sali Starego Teatru (900 słuchaczy), w Domu Górników (400), w Domu Tramwajarzy (300), w Domu ZZK. (300), w Tow. Szerzenia Świadomego Macierzyństwa (200), w sali Bundu (500), w Związku Pracowników Umysłowych (460), w Wieńcu (300), w Trzebinii (400), w Oświęcimiu (400), Nowym Sączu (600) Gorlicach (400), Warszawie (na Żoliborzu 500), Bielsku (500) i t. d. i t. d.

Więc to jest akcja odczytowa, którą się u nas karmi robotnika i to jest lektura jaka zalewa u nas kioski dziennikarskie.

Obywatelo! Obywatelko! za 1 zł. 30 gr. kompletne przeszkolenie komunistyczne. — Ładne, miarodajne, tanie i dostępne. — Do skutecznego na każdym rogu ulicy. — Spieszcie skorzystać!

Może powie kto, że przesadzamy. Że przecie w broszurkach tych nie ma zupełnie nic strasznego. Tak! Rzeczywiście nie ma nic antypaństwowego w formalnym znaczeniu tego słowa.

Ale pozwolimy zapytać: Jakie wrażenie odniesie półinteligent lub bezrobotny, który się takiej lektury nacyta? Jakie konsekwencje z tego wyciągnie? Bo lektura ta jest przedewszystkiem obliczona na półinteligentów i na bezrobotnych, którzy są rozgorzyczeni do stosunków społecznych.

Wyobraźmy, że odczyt taki usłyszy lub przeczyta broszurkę taką bezrobotny. Jest wykołojony i nieszczyśliwy, zniechęcony dowodami bezradności państwa wobec kryzysu. A oto dowiaduje się z takiej broszury, że istnieje obok, bo zaledwie o 150 km. od Wilna państwo

(Dokończenie na str. 2-iej)

Ptero.



Tajemnica kiosku gazetowego czyli maszyny piekielne na ulicach Wilna

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wo, gdzie jest raj na ziemi. Nawet wiec nie ma głodnych, niema bezrobotnych, gdzie dymią fabryki, odbywa się wyścig pracy. A przytem państwo absolutnej—sielankowej wolności, gdzie niema wiezień, niema policjanta, niema prawie przestępców, gdzie panuje wieczne szczęście, śmiech i radość.

Człowiek nieprzygotowany, który się tych głupstw naczyta, jeśli nie ma wrodzonego krytycyzmu, może sobie odrazu urobić gotową koncepcję rozwiązania wszelkich trudności. Formułka będzie nieskomplikowana, poprostu — So wiet! Trudno mu się dziwić! Jeśli zautfać autorowi — wniosek taki jest konieczny.

Wreszcie inne broszurki wykończą edukację i ostatecznie urobią komunistyczny pogląd na świat.

Jeżeli się to wszystko puszcza i to leruje to, doprawdy, można zapytać, czy wobec tego, nie byłoby słusne zalegalizowanie oficjalne partji komunistycznych działających w Polsce.

Może rację ma p. Niedziałkowski gdy się domaga w „Robotniku“ by puścić komunistów w ramy legalnego życia politycznego.

Przecież taka lektura dyskretna i podpisana przez osoby „obiektywne“ działa napewno skuteczniej niż różne „prace“ i wykrzykniki partyjne. Wobec bibuły podpisanej przez partję człowiek jest zawsze więcej nieufny.

Więc może doprawdy, do licha ciężkiego, zalegalizować raczej komunistów?

Pytanie to stawiamy nie poto jednak by za p. Niedziałkowskim wołać o swobodę dla roboty komunistycznej. Pytamy, by wykazać nonsensowność tej szerokiej i nieprzemyślanej tolerancji.

Do czegoż to wszystko prowadzi? Mówimy dużo o wychowaniu obywatelskiem, państwowem i t. p. Staramy się podtrzymać ducha w narodzie, urobić postawę aktywną, przedsiębiorczą i pałtrjotyczną. Urządzamy święta żołnierza, święta morskie i t. d., by wykształcić gotowość militarną. A oto razem z tem odbywa się masowe przeszkolenie komunistyczne. Propaganda komunistyczna zalewa miasta. Propaganda, która tłumaczy, że wszystkie państwa europejskie są domami niewoli ludu pracującego, że ojczyzną proletariatu całego świata jest jedno mocarstwo, sąsiadujące z nami.

Proszę odpowiedzieć obiektywnie i spokojnie: Jakie mogą być skutki tego rodzaju akcji agitacyjnej? Czy podtrzymuje to gotowość militarną naszego społeczeństwa? Czy obywatel wychowywany przez takie odczyty i przez taką lekturę może być dobrym żołnierzem?

Nie zmierzamy wcale do tego, by zakazać studjów nad Sowietami, lub zabronić informowania polskiego robotnika i polskiego bezrobotnego o rezultatach eksperymentu dokonanego za wschodnią naszą granicą. Przeciwnie! Eksperyment ten jest ciekawy i winien być uważnie badany i trzeba o tem społeczeństwo informować. Tylko warunek. Informowanie winno być obiektywne i mogą to czynić tylko ludzie odpowiedzialni i kompetentni, a przedewszystkiem ludzie służący Polsce, a nie komuś zagranicą...

Akcja, którą demaskujemy, nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek obiektywnym badaniem. Jest od początku do końca załgana i tendencyjna, świadomie zmierza do załamania ducha w narodzie i werbowania zwolenników dla ościennego mocarstwa.

Jest zdumiewające, że cenzura nasza robi z tem ceregiele.

Doprawdy jest to tragiczne głupstwo, jest to zbrodnia, że kioski gazetowe w polskich miastach są stoiskami antypaństwowego przeszkolenia.

Ptero.

P. Premier gen. Składkowski w Wilnie

Inspekcja na terenie pow. postawskiego

Dziś o godz. 7.45 rano przybył do Wilna w towarzystwie małżonki i sekretarza osobistego pan prezes rady ministrów gen. dywizji Sławoj Składkowski. Na dworcu powitał pana premiera urzędujący wojewoda wileński p. Jankowski w otoczeniu przedstawicieli władz administracyjnych oraz prezes wileńskiej dyrekcji kolei ptk. Głazek.

Z dworca pan premier udał się na Rosse celem oddania hołdu sercu Marszałka i prochem Jego Matki, składając na płycie mauzoleum wiązaną kwiatów z wstęgą o barwach narodowych.

Bezpośrednio potem pan premier w towarzystwie p. wicewojewody Jankowskiego udał się w podróż inspekcyjną

na terenie powiatu postawskiego i zwiedził położony nad brzegami jeziora dom rybacki i urządzenia rybołówstwa dyrektora lasów państwowych w Borkach i dłuższy czas poświęcił zaznajamianiu się z warunkami rybołówstwa bezpośrednio w rozmowie z rybakami w miejscowościach Nanosy i Pasyński.

W godzinach popołudniowych pan premier Składkowski zwiedził gmach starostwa w Postawach i odbył konferencję ze starostą powiatowym Bronisławem Korbuszem, interesując się szczególnie książką przyjęć interesantów.

W godzinach wieczornych pan premier odjechał pociągiem z Postaw do Warszawy.

WŁOCHY ZGODZIŁY SIĘ na francuski projekt neutralności

RZYM, (PAT). — Dziś wieczorem ambasador francuski w Rzymie de Chambrun odbył z ministrem spraw zagranicznych Ciano ósmą z rzędu konferencję, poświęconą projektowi francuskiemu o neutralności wobec wypadków hiszpańskich.

Koła, zbliżone do ambasady francuskiej, informują, że w toku tej rozmowy minister Ciano urzędowo zawiadomił ambasadora francuskiego o przystąpieniu rządu włoskiego do francuskiego projektu w sprawie nieinterwencji. — Włochy akceptują projekt Francji w całości.

Rząd włoski zgłasza równocześnie dwie uwagi, dotyczące interpretacji, jaką daje pojęciu neutralności. Uwagi te dotyczą zbiorów pieniężnych i zaciągu ochotników. Równocześnie rząd włoski wyraża opinie, że układ winien objąć wszystkie państwa europejskie, produkujące samoloty i materiał wojenny. Koła francuskie zwracają uwagę, że Włochy nie domagają się tak jak Niemcy, aby układ obejmował państwa pozaeuropejskie. Ponadto koła francuskie wyrażają opinie, że zgoda Rzymu jest wyrazem wysiłku pojednawczego rządu rzymskiego.

Francuska wycieczka lotnicza w Warszawie

WARSZAWA, (PAT). W dniu dzisiejszym przybyli samolotem do Warszawy w drodze do Moskwy delegaci parlamentarzyistów francuskich, członkowie komisji lotniczej izby deputowanych.

Na lotnisku na Okęciu parlamentarzyistów francuskich powitali członkowie ambasady fran-

cuskiej z radcą Bressy i zastępcą attache woj skowego kpt. Laparra na czele, przedstawiciele grupy parlamentarnej francusko — polskiej z senatorem Wielowieyskim i radcą Zagórskim, oraz imieniem Lotu dyrektor Krzeczowski i dyrektor Górecki. Parlamentarzyści francuscy zabawia w stolicy jeden dzień i zwiedzą zakłady lotnicze.

Z walk w Hiszpanji

Rozstrzelanie polskiego konsula honorowego

WARSZAWA, (PAT). Jak się dowiadujemy, honorowy konsul R. P. w Walencji p. Noguera Bonera został aresztowany przez „milicję ludową“ i rozstrzelany.

W związku z tem, charge d'affaires ad interim R. P. złożył u rządu madryckiego ener-

giczny protest, domagając się równocześnie szczegółowych wyjaśnień.

Dodać należy, że p. Noguera, jako obywatel hiszpański nie posiadał przywileju eksterytorjalności, z którego korzystają urzędnicy dyplomatyczni.

Kontrataki wojsk rządowych

Z Hendaye donoszą: Wojska rządowe poparte przez artylerię dziś od rana przeszły do kontrofensywy i odebrały utracone przed paru dniami

mi pozycje pod Ventas. Straty z obu stron znaczne.

Na frontach bez większych walk

RABAT, (PAT). Radjostacja w Sewilli w komunikacie, nadanym dziś o godz. 13 zawiadamia, że dzień wczorajszy upłynął na wszystkich odcinkach frontu względnie spokojnie. Od działań gen. Mola posunęły się naprzód w obszarze Guadarrama.

Zajęcie przez powstańców Irunu jest kwestją godzin, także i San Sebastian nie jest w sta-

nie stawiać dłużej oporu.

Komunikat piętnuje rząd madrycki, stwierdzając, iż stał się on w ostatnich czasach agentem fałszywych wiadomości radiowych.

Komunikat donosi w zakończeniu, że atak asluryjskich górników na Owiedo załamał się, przyczem pozostawili oni kilkuset zabitych na przedpolu miasta.

Krwawe walki pod Irun

Z pogranicza hiszpańskiego donoszą: Na froncie Irunu rozpoczęła się dziś o godz. 5 zrana walka pomiędzy miejscowościami Alunda i Lapuncha. Artylerja rządowa fortu Guadalupe, wspomagana przez torpedowice, stojący w pobliżu Pontarabia zbombardowała pozycje powstańców.

W kilkugodzinnej walce wziął udział pociąg pancerny. Po obu stronach jest wielu zabitych i rannych, przyczem obie strony utrzymały za jęte dotychczas pozycje. 4 szrapnele padły w Irun w pobliżu konsulatu francuskiego, nie pociągając za sobą ofiar ludzkich.

Powstańcy przygotowują ofensywę na Malagę

BERLIN, (PAT). — Jeden z nadszyczących korespondentów niemieckich, przydzielony do głównej kwater gen. Mola, donosi, iż w najbliższych dniach oczekiwana jest ofensywa wojsk powstańczych na Malagę. Powstańcy pragną jak najszybciej zawiązać tem miastem, gdyż stanowi ono bazę floty rządowej i środek

akcji marksistowskiej w prowincji Grenada. — Główny atak na Malagę poparty ma być natarciem samolotów i okrętów wojennych gen. Franco. Jednocześnie wojska powstańcze w 3-ch kolumnach posuwają się ku miastu. Po zdobyciu Malagi przeważna część sił, operujących na południu, rzucana byłaby przeciw Madrytowi.

Gen. Gamellin zachwycony armją polską

PARYŻ, (PAT). Gen. Jeannot, szef gabinetu gen. Gamellin zakomunikował paryskiemu korespondentowi PAT. oświadczenie treści następującej:

„Gen. Gamellin powrócił do Paryża zachwycony swą podróżą do Polski, jak również przyjęciem, jakiego doznał ze strony władz wojskowych, jak i polskich mężów stanu z Panem Prezydentem R. P. prof. I. Mościckim i ministrem spraw zagranicznych Beckiem na czele. Gen. Gamellin był wzruszony przyjęciem, jakie zgotowała mu ludność.

Dr. Adam Rose wiceministrem Przemysłu i Handlu

WARSZAWA, (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował dr. Adama Rosego, dotychczasowego dyrektora departamentu ekonomicznego w min. Rolnictwa i Reform Rolnych, podsekretarzem stanu w ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Włochy i Niemcy mają uznać rząd powstańczy?

LONDYN, (PAT). — Współpracownik dyplomatyczny „Daily Mail“ występuje z sensacyjnym twierdzeniem, jakoby Włochy i Niemcy wyraźnie oświadczyć miały w drodze dyplomatycznej rządowi francuskiemu, że nie godzą się na ustanowienie skrajnie lewicowego ustroju w Hiszpanji. Według dziennika, niebawem nastąpi formalne uznanie przez Niemcy i Włochy prowizorycznego rządu powstańców.

Interes Anglii nakazuje poprzeć rząd madrycki

LONDYN, (PAT). — Znanne czasopismo liberalne „The Economist“ zamieszcza w artykule wstępnym gorący apel na rzecz poparcia przez W. Brytanię demokracji hiszpańskiej. Według pisma, interesy Anglii nakazują jej poprzeć rząd madrycki. Dla uzasadnienia tej tezy pismo powołuje się na dwa główne argumenty: konieczność ochrony demokracji oraz konieczność strategiczna zahamowania ambicji włoskiej i niemieckich na morzu Śródziemnym. W zakończeniu „The Economist“ pisze: nie widzimy żadnej hypokryzji w obronie naszych interesów, gdy zbliżone są one z obowiązkiem i zdrowym rozsądkiem.

Ruchy wojsk rządowych

Źródła rządowe podają następujące wiadomości z przebiegu walk. Wojska rządowe miały zająć miejscowość Alia, ważny punkt strategiczny w obszarze Sierra Extremena. W okolicach Naval Peral powstańcy mieli ponieść klęskę, tracąc ponad 400 zabitych.

Specjalny delegat partji komunistycznej na wyspach Balearskich Emilio Obrero donosi, że „milicja ludowa“ dekonowała nowego desantu w mieście Palma na wyspie Majorka.

Na froncie pod Irun z wyjątkiem bombardowania Irunu panuje spokój. Władze „frontu ludowego“ wystosowały odezwę do Basków, wzywając ich „do walki na śmierć i życie w obronie małej ojczyzny, zagrożonej przez inwazję tyranów, do walki o bratnią federację narodów iberyjskich w imię umiarkowania języka ojczyzny i godności obywatelskiej“.

Na froncie aragońskim wojska rządowe przeprowadzają koncentryczne natarcie na miasto Huesca, które ma być już ze wszechstron odcięte i bombardowane przez artylerię rządową. Przednie strażnice wojsk rządowych przy współdziałaniu lotnictwa, zajęły miejscowość Lagranja w odległości 4 klm. od Huesca. Poza tem w kaplicy Lasala w odległości 1 i pół klm. od miasta ujęto jeńców. Huesca cierpi na brak wody.

B. premier Romanones rozstrzelany?

PARYŻ, (PAT). — Prasa paryska podaje wiadomość z Lizbony, jakoby wybitni politycy hiszpańscy: b. premier hr. Romanones i p. Honorio Maura, przebywający jako zakładnicy w rękach czerwonej milicji w San Sebastian, zostali już rozstrzelani, jako wyraz presji za bombardowanie miasta przez powstańców. Wiadomość powyższą, która nie została jeszcze potwierdzona, należy traktować z zastrzeżeniami.

(Dalszy ciąg depezy na str. 6-ej)

Na marginesie stalinowskiej komedji sądowej

Stalin ma większe zaufanie do korpusu oficerskiego, aniżeli do oficjalnego entuzjazmu mas ludowych

Posunięcia Rządu radzieckiego w przededniu procesu Zinowjewa i towarzyszy świadczą, że sytuacja wewnętrzna w ZSRR jest bardziej naprężona, aniżeli to można było przypuszczać na podstawie dotychczasowych relacji prasy bolszewickiej i doniesień korespondentów zagranicznych.

Masowe wykrywania „trockistów“ w różnych instytucjach poszczególnych miejscowości kraju, tajemnicze i zagadkowe samobójstwo tak wysokiego dygnitarza partyjnego, jak generalny sekretarz C.K. ormiańskiej kompartii **Chandżan**, lub niespodziewane aresztowanie takiej osobistości jak komisarza oświaty i dyrektora instytutu marksizmu-leninizmu ormiańskiej Republiki **Stepanjan** i t. p. zjawiska — wskazują, że w ZSRR, pomimo zbudowania „bezklasowego“ społeczeństwa i proklamowania „najdemokratyczniejszej konstytucji w świecie“ szerzy się niezadowolenie mas ludowych z istniejącego stanu rzeczy.

Prasa bolszewicka w złe maskowany sposób przyznaje, że tego niezadowolenia nie da się stłumić nawet przy pomocy takich metod, jak specjalnie w tym celu zaaranżowana cyniczna komedja sądowa nad „blokiem trockistowsko-zinowjewowskim“.

Centralny organ biurokracji rządzącej „Prawda“ z dnia 17 sierpnia, we wstępnym artykule p. n. „Kraj piętnuje nikczemnych morderców“, poświęconym procesowi Zinowjewa i towarzyszy m. innymi pisze: „Na głowę tych nikczemnych morderców zwali się potęgą ustawy rewolucyjnej. Lecz byłoby naiwnem myśleć, że temsamem raz na zawsze skonczymy z wrogami narodu, z wyrzutkami z pod znaku trockistowsko-zinowjewowskich szumowin. Oni są tem niebezpieczniejsi, że wkładają na siebie maskę przyjaciół, starają się prześlizgnąć w szeregi naszej partji. Dlatego powinniśmy **udzielić kilkakrotnie** naszą czujność i być cały czas na baczności“.

Hasła takich organów Stalina na wiatr nie rzuca. Są one nadzwyczaj symptomatyczne, właśnie w okresie kiedy w związku z procesem wszystkie stany i zawody „narodu radzieckiego“ w słowach najostrzejszych piętnują t. zw. „judaszów trockistowsko-zinowjewowskich“ i jednocześnie w słowach najgorętszych zapewniają „ojca i wodza narodu radzieckiego wielkiego Stalina“ o

swem przywiązaniu do jego „świętej i nietykalnej osoby“.

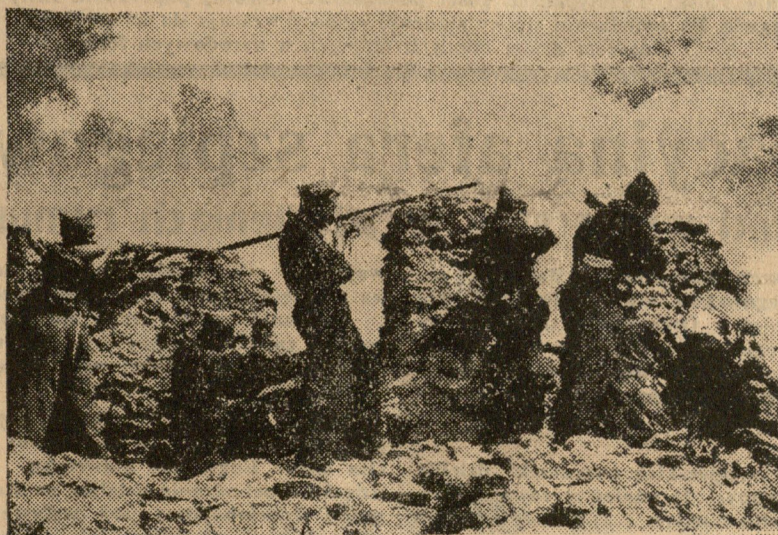
Tem większa jest wymowa zacytowanych zdań, że pomimo codziennie napływających z różnych zakątków kraju „płomiennych zapewnień“ narodu radzieckiego, Stalin wyraźnie woli swe panowanie na przyszłość opierać o **uprzywilejowany i zdyscyplinowany korpus oficerów czerwonej armji**.

Nie jest bowiem rzeczą przypadkową postanowienie Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR, z dnia 16 sierpnia, na mocy którego, różnego rodzaju orderami zostały nagrodzone od razu aż 1494 osoby spośród korpusu oficerskiego czerwonej armji. „Istotni“ z dnia 17 sierpnia, w artykule wstępnym, ten fakt w sposób wyraźny nawiązują do procesu Zinowjewa i innych. „Nasi najwięksi wrogowie — czytamy w „Izwestiach“ — ostrzą swoją broń przeciwko krajowi rad. Znaleźli oni wiernych sobie sługusów w potrzykroć przekłętą bandzie trockistowsko-zinowjewowskich kontrrewolucjonistów, którzy przygotowywali akty terrorystyczne przeciwko kierownikom WKP(b) i państwa radzieckiego“.

Stalin z pewnością ocenia rzeczywiste nastroje najszerszych warstw społeczeństwa radzieckiego nie na podstawie oficjalnych sprawozdań prasowych, lecz na podstawie tajnych raportów rozsiadanych po całym kraju gepistów. I dlatego woli on na wszelki wypadek wzmocnić wiszącą nad głową różnego rodzaju wrogów reżymu stalinowskiego „**potęgę ustawy rewolucyjnej**“ przez przywiązanie do swej dyktatury korpusu oficerskiego zapomocą jeszcze większego uprzywilejowania materialnego jego pozycji społecznej. Należy bowiem pamiętać, że z każdym orderem w Z. S. R. R. jest związana zarówno **dotatkowa stała pensyjka miesięczna**, jak i **różnego rodzaju przywileje posiadające wartość materialną**. A to już nie jest platoniczną fraszka. Przecież po zniesieniu systemu kartkowego, Kaganowicz przywracając poniewieranemu dotąd rublowi „godność kupiecką“ oznajmił, że „**odtąd w ZSRR rubel radziecki staje się podstawą kulturalnego i zamożnego życia**“. Oczywiście i „**użycia** jednych kosztem drugich, co wymaga zawsze pewnej ochrony ze strony specjalnego aparatu przymusu państwowego.“

V. V.

Wandalizm hiszpańskiej wojny domowej



Niezwykle krwawa, znacząca tysiącami morderczymi ofiar hiszpańska wojna domowa nie oszczędza również bezcennych zabytków i arcydzieł sztuki, oraz architektury, które służyły półwysp Pirenejski. Prastare zamki i kościoły zamieniają się w ruiny i gruz pod kulami walczących stron a szczególnie oddziałów milicji ludowej. Zdjęcie nasze przedstawia oddział hiszpańskiej milicji, która z przepięknego średniowiecznego zamku w okolicach Malagi zrobiła sobie szańce bojowe. W ogniu hiszpańskiej wojny domowej gaśnie artystyczna świetność budowli hiszpańskich.

Wizyta regenta Horthy'ego w Austrii

BUDAPESZT, (Pat). Węgierska agencja telegraficzna donosi: regent admirał Horthy w towarzysze pplk. Brunswicka wyjechał wczoraj do Austrii na kilka dni. Zaproszony przez rząd austriacki regent Horthy weźmie udział w polowaniu na kozice w północnym Tyrolu. Jest to pierwsza podróż zagraniczna głowy państwa węgierskiego od czasu wyboru w r. 1920.

Regent Węgier admirał Horthy przybył do Wiednia. Pomimo, iż został on zaproszony przez rząd austriacki, podróż ma charakter najzupełniej prywatny. Prezydent Miklas bawiący w Karyntji, nie spotkał regenta w Wiedniu, lecz możliwe, że regent odwiedzi go w Karyntji. Jutro odbędzie się spotkanie regenta Horthy'ego z kanclerzem Schuschniggem. Fakt, że pierwsza podróż zagraniczna regenta Węgier miała za swój cel Austrię, dowodzi serdeczności stosunków austriacko-węgierskich.

WIEDEN, (Pat). Kanclerz Schuschnigg złożył dziś wizytę regentowi Węgier Horthy'emu w poselstwie węgierskim, poczem regent wyjechał na polowanie do północnego Tyrolu. W drodze powrotnej do Budapesztu regent Horthy powróci przez Karyntję gdzie odwiedzi prezydenta Miklasa. Podróż regenta potrwa około tygodnia. Prasa wiedeńska upatruje w pobycie regenta Węgier w Austrii objaw dalszego zacieśnienia przyjaźni austriacko-węgierskiej, opartej na podstawie protokołów rzymskich.

Państwa skandynawskie biorą udział w traktacie morskim

KOPENHAGA, (Pat). Ministrowie spr. zagr. Danji, Szwecji, Norwegji i Finlandji na odbytej wczoraj naradzie uchwaliли zgodzić się państwa przez nich reprezentowane chcą wziąć udział w traktacie morskim z W. Brytanią. Wyrażono także zgodę na udział w proponowanej przez Francję umowie o nieinterwencji w sprawach Hiszpanji.

Calergi proponuje swoje pośrednictwo stronom walczącym w Hiszpanji

WIEDEN, (Pat). Przewodniczący unji pan-europejskiej r. Coudenhove Calergi wystosował do walczących w Hiszpanji depeszę z propozycją podjęcia pośrednictwa pokojowego. Depesza jest adresowana do Azany i Girala, a także do generałów Mola i Cabanellas. Hr. Coudenhove proponuje natychmiastowe zawieszenie broni i wszczęcie układów.

W Palestynie

JEROZOLIMA, (Pat). Przez cały wczorajszy dzień trwała bitwa w pobliżu m. Hedera pomiędzy Arabami a żołnierzami angielskimi. 15 Arabów zostało zabitych. Bitwa powstała na tle zaatakowania patrolu brytyjskiego. Poza tym Arabowie zaatakowali dwóch policjantów, którym na pomoc przybyli żołnierze. Podczas bitwy z wojskiem współdziałały samoloty. Spośród żołnierzy brytyjskich nie ma ani rannych ani zabitych.

Ostatnie słowa

(Po Olimpiadzie)

W jednym z przedziałów pociągu pociąg pociąg, biegnącego z Berlina na północ Europy przysłuchuję się ożywionej rozmowie na temat Olimpiady. Jest to starszy pan, który ze smakiem rozpieszczony dziecka wciąga w płucach dym aromatycznego cygara. Siedzi kilkunastoletnia panienka, która patrzy, jak w o braz, w blondyna, który na ciemnej marynarce ma znaczek Finlandji. Przy samych drzwiach zajmują miejsce starsza pani z dzieckiem. Usta tej pani są zgrabnie wyczerwione, a dziecko trzymane na ręku co chwila wpija się w czerwien warg matki, otrzymując różowe pamiątki na twarzy.

Jedziemy i rozmawiamy. Wszyscy mamy w kłopotach znaczki olimpijskie. Kółkami przystrojone są również okna wagonu, a na lokomotywie są również olejną farbą wymalowane symboliczne koła.

Ten starszy pan przestaje na chwilę palić i mówi o konkursach hipiejskich. Lamany akcentem chwali potęgę Niemiec. Pragnę zaznaczyć, że rozmowa toczy się przez cały czas w języku niemieckim, z małymi wyjątkami, francuskimi. Otóż pan ten chwali niemieckie konie i niemieckich ludzi. Jest cały napompowany Olimpiadą i żałuje, że nie mógł podzi

wiać Berlina i wszystkich imprez olimpijskich przez cały czas, a musiał ograniczyć się do dwóch dni tylko. Te dwudniowe wrażenia są niewątpliwie o wiele silniejsze niż moje — po myśleniu sobie. Słucham więc uważnie, co też ten pan, wyglądający na obywatela — towarzysza z nad Wołgi, powie jeszcze ciekawego. Na nieszczęście przerywa mu syn kraju tysiąca jezior.

Finn zwraca się do swojej sąsiadki, którą widocznie uważa za wielką specjalistkę lekkiej atletyki i z oburzeniem wyraża swoje ogromne zdziwienie, że jak może taki Owens tak dobrze biegać, nie mając ani za grosz stylu.

Wtrącam się do rozmowy. Przypomniałem jedną ciekawą historyjkę, o której nikt chyba jeszcze nie wie. Otóż, Owens nie może swej czarnej nogi podnieść wyżej murzyńskiego pępka. Jest to człowiek o niewygodnym kształcie mięśniach. W czasie biegu nie pracują u niego wcale ręce, a krok ma tak krótki, że każda panna w najbardziej wąskiej sukience mogłaby być poważną rywalką Owensa. A wiecie państwo, że jest to nieszczęśliwy człowiek. Chciałem z nim porozmawiać, gdy siedział na trybunie zawodniczej, ale dwóch bruchatych Amerykanów zabroniło Owensowi puścić pary z gęby. Owens uśmiechał się do mnie. Oczy mówiły, że chce, ale nie może, bo ci biali ludzie mogą mu zrobić przykrość. A wiecie państwo, że gdy Owens rozmawiał telefonicznie z Ameryką, to

rozmowa jego była podsłuchiwana, a przy kablinie telefonicznej stało kilku posterunkowych i ci sami grubsi, o jeszcze grubsi od Niemców — Amerykanie. Owens — to niewolnik.

Finn wzrusza ramionami. Dziwi się, że taki człowiek, jak Owens, może biec rekordy świata, że trenowany pod knutem murzyn potrafi zdobyć się na tak szalony wysiłek. Wysiłek tego jednak nie widać na jego twarzy.

Ale, ale... czy państwo wiecie, że na Olimpiadzie nie było ani jednej prawdziwej murzynki. Było kilka mulatek, które podpadały pierwszego dnia, w eliminacjach, ale prawdziwych murzynek nie było. Ciekawa rzecz. Przecież jeżeli murzyni mogą mieć tak doskonałe wyniki, to czemu te czarne kobiety nie mogłyby iść śladem swych mężów, czy braci?

Ta panienka z zielonym piórkiem w kapełusku stara się coś tam udowodnić bardzo za wilego, że jakoby murzynki mają całkiem inną budowę, że są drobne, drobniejsze od Japonki, ale to wszystko nie trafia mi do przekonania.

Chciałem strasznie zobaczyć czarną kobietę na starcie stumetrowki, albo w kole dysku, czy też w basenie olimpijskim.

Nagle rozmowy wszelkie urywają się, bo oto pociąg nasz zatrzymuje się na granicy.

— Proszę otworzyć walizki...

Granica celna. Niemcy sprawdzają pobieżnie. Szukają, czy nikt nie wywozi zagranicę strzeżo

nych, jak oko w głowie, marek, ale marek nikt nie znajduje u nikogo, bo kieszenie podróżnych są splukane, jak kamyczki leżące na dnie rzek górskich.

Polska służba celna bada skrupulatnie. Nie jeden z pasażerów ma wiele kłopotów i przykrości. U tej starszej pani, a raczej u jej małej córeczki w pieluszkach znaleziono dywan perski. Pani poczerwieniała, zawstydziła się przemytu, ale nie miała innego wyjścia, jak rozstać się ze swoim skarbem, a był to dywan bardzo piękny. To nie był już dywan jakimiś wykładane są niemal wszystkie sypialnie wielkich kamienic Berlina, a dywan w desenie misterne i artystyczne. Kosztował słono. Zapisano nazwisko złapanego rybaka i t. d. Słowem nieprzyjemność. Pociąg na granicy stał za trzy godziny. W zamkniętych przedziałach trzeba było siedzieć spokojnie, a gdy przestali trząść manatki, odetchnęliśmy i poszliśmy na peron napić się ostatni raz doskonałego piwa niemieckiego.

W bufecie mówi się również o Olimpiadzie. Nie mówi się już Herr Ober, a panie starszy, albo poprostu kelner. Jesteśmy w Polsce.

Zaczynają zmieniać się pasażerowie. Publiczność coraz inna. W Warszawie już prawie nie czuć zupełnie Olimpiady. Na ulicach ze zdziwieniem przechodnie przyglądają się tym, którzy mają kółeczka, a u popularnego Gajewskiego kelnerki zamiast podawać kawę i ciastka

Prawda o Ney'u

W pismach zagranicznych ukazała się wzmianka, która niewątpliwie zainteresuje wszystkich miłośników zagadek historycznych. Mianowicie: czy słynny marszałek Napoleona Ney został istotnie rozstrzelany po ostatecznym upadku cesarza czy też zdołał uciec do Ameryki i tam zakończyć żywot w sposób naturalny?

ZAGADKI.

Niejedną już kwestię, związaną z personaliami historycznych osobistości emocjonowała umysły ludzkie. Kto ukrywał się za żelazną maską, noszoną przez tajemniczego, dożywnego więźnia Bastylji za czasów Ludwika XIV-go? Jakże były losy cara Aleksandra I-go po roku 1825, skoro bolszewicy ustalili, że trumna, zawierająca rzekomo zwłoki cara była pusta? Czy naprawdę brutalne traktowanie ze strony szewca Simona wciągnęło przedwcześnie do grobu małego delfina, zwanego przez rojalistów Ludwikiem XVII-ym? Takie i tym podobne kwestie wypływały lub wypływają od czasu do czasu na łamy pism mniej lub więcej fachowych. Ostatnio wypłynęła kwestja marszałka Ney'a.

NAJWALECZNIEJSZY Z WALECZNYCH.

Niektórzy z napoleonowych marszałków zasłużyli sobie — obok książęcych tytułów i milionowych dotacji — na zaszczytne przezwiska. Tak np. Massena zyskał sobie miano „ojca zwycięstwa“, zaś Ney — „najwaleczniejszy z walecznych“, niezależnie od tytułu księcia Elchingen i księcia Moskwy. W moskiewskiej kampanji bowiem dokazywał marszałek Ney cudów waleczności i położył wybitne zasługi przy oślanianiu odwrotu Wielkiej Armji.

ABDYKACJA I POWRÓT CESARZA.

Gdy Napoleon abdykował w Fonteneblau w 1814 r., liczni spośród jego oficerów przeszli do obozu rojalistycznego. W ich liczbie znajdował się też „najwaleczniejszy z walecznych“. Gdy jednak w kilkanaście miesięcy potem cesarz wyładował niespodziewanie na terytorjum Francji i szedł triumfalnym pochodem z południa na Paryż, w Ney'u, wysłanym z wojskiem przez rząd rojalistyczny przeciwko Napoleonowi obudzili się napoleoński marszałek. Niewiele myśląc przyłączył się wraz z powierzonym sobie wojskiem do powracającego „boga wojny“.

WATERLOO.

Sto dni szybko minęło. Krótki sen Napoleona i napoleonidów o przywróconej potęgę rozwiązał się pod Waterloo. Wszystko było stracone. Cesarz miał uciec do najbliżej doziemności — Ameryki. W rezultacie jednak zaufał gościnności angielskiej, którą potem tak zjadliwie wyszydzał w swej „Buch Le Grand“ Heine i wsiadł na „Bellorophona“, mającego go zawieźć na S. Helenę. Najbliżsi częściami mu towarzyszyli, częściami zaś pozostali w Europie. Do tej drugiej grupy należał też marszałek Ney, którego postawiono w stan oskarżenia za zdradę stanu.

EGZEKUCJA.

Nietrudno było przewidzieć wynik rozprawy sądu wojennego. Ney'a skazano na śmierć przez rozstrzelanie. Marszałek przyjął wiadomość spokojnie. Zbyt często w czasie służby przy boku Napoleona zaglądał śmierci w oczy, by się miał jej bać.

Egzekucji towarzyszyło niewiele ludzi. Gdy Ney padł pod kulami oddziału egzekucyjnego, do trupa zbliżył się szybko jakiś Anglik, który umoczył chusteczkę we krwi i równie szybko się oddalił. Chusteczka przechodzi prawdopodobnie z pokolenia w pokolenie, stanowiąc w rodzimym angielskiego zbieracza pamiątek cenną relikwię.

NEY W AMERYCE?

Według oficjalnych danych marszałek Michał Ney został więc rozstrzelany w roku 1815

w Paryżu. Na miejscu egzekucji (dzisiejszy plac de l'Observatoire) stanął później (już za czasów drugiego Cesarstwa) pomnik „najdzielniejszego z dzielnych“ dłuta Rude'a. Zdawałoby się więc że fakt egzekucji księcia Moskwy nie ulegał wątpliwości tak jak nie ulegało wątpliwości rozstrzelanie drugiego napoleonowskiego dzielnego towarzysza broni Murata. Tymczasem wyplątała się lamy prasowe (bodaż już nie po raz pierwszy) wersja zupełnie inna. Mianowicie Ney nie został — wg tej wersji — rozstrzelany. Przyjaciele uratowali mu życie, podstawiając pod lufy plutonu egzekucyjnego kogoś innego czy też każąc żołnierzom strzelać ślepymi nabojami. Ney, z pomocą tychże przyjaciół, miał przedostać się do Ameryki. Podaje się nawet dokładnie miejscowość: port Charleston stan Północna Karolina. Tam miał osiąść pod nazwiskiem Piotra Stuarta Ney'a i uczyć fechtunku

bogatych amerykańskich paniech. Nikt oczywiście nie wiedział, że skromnym nauczycielem szermierki był książe Moskwy i „brave des braves“. Na wieść o śmierci Napoleona (1821 r.) usiłował ów amerykański Ney popełnić samobójstwo. Odratowano go jednak. Żył on aż do 1846 r. Na łóżu śmierci wyznał, że był autentycznym marszałkiem Napoleona.

EKSHUMACJA.

Podobno pewne czynniki tak się zainteresowały całą tą zagadkową historją, że postanowiły dokonać ekshumacji zwłok Piotra Stuarta Ney'a. Marszałek miał przestrelone kolano. O ile ślad tego da się na szczątkach amerykańskiego Ney'a wykryć, w takim razie Ney nie został rozstrzelany w 1815 r. w Paryżu a zmarł śmiercią naturalną w 1846 r. w St. Zjedn. Am. Płn.

Studenci egipscy w Warszawie



Do Warszawy przybyła wycieczka około 100 studentów i profesorów egipskich, której celem jest zwiedzenie Polski. Egzotycznych gości podejmował wczoraj popołudniu Instytut Wschodni w Warszawie. Po zwiedzeniu stolicy studenci egipscy wracają do swego kraju. Na zdjęciu naszym grupa młodych egipcjan w narodowych fezach.

Sensacyjna afera szpiegowska Amazonki węgierskie w wężeniach rumuńskich

W Bukareszcie natrafiono na ślad dużej organizacji szpiegowskiej, której członkami były wyłącznie kobiety. Organizacja nosiła nazwę „Amazonki węgierskie“. Należały do niej zarówno węgierskie jak i rumuńskie obywatelki, a zadaniem ich było zdobywanie wiadomości o personalnym składzie i uzbrojeniu armji rumuńskiej.

Członkinie „węgierskich amazonek“ dzieliły się na trzy grupy: 1) panien z towarzystwa, 2) artystek kabaretowych i 3) kobiet lekkiego prowadzenia się.

Amazonki pierwszej grupy „pracowały“ w najwytworniejszym towarzystwie rumuńskim i były zobowiązane żenić na sobie wybitnych rumuńskich oficerów, urzędników i działaczy społecznych, aby móc łatwiej pracować dla swej węgierskiej ojczyzny.

Amazonki drugiej grupy zobowiązywały się uwodzić oficerów i wyciągać od nich tajemnice

wojskowe oraz miały wpływać destrukcyjnie na „szczęście małżeńskie“ żonatych oficerów. Amazonki trzeciej grupy miały bardziej prozaiczne zadanie. Przebywając w nocnych spekulacjach, musiały „zatrwać“ armję rumuńską jadłem chorób wenerycznych.

Władze rumuńskie natrafiły zupełnie przypadkowo na ślad tej szpiegowskiej organizacji. Oto oficer Eugeniusz Stawresku zabił swoje dziecko. Dochodzenie ustaliło, że Stawresku popełnił dzieciobójstwo pod wpływem wybitnie pięknej Węgierki Wilmy Jakabfi tancerki kabaretowej. Rewizje w mieszkaniu Jakabfi i jej przyjaciółek dały bogaty materiał i zdemaskowały „Amazonki węgierskie“.

Jakabfi i jej współpracowniczki zostały aresztowane. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Prasa rumuńska w związku z tą aferą domaga się od władz niewydawania węgierskim tancerkom pozwoleń na wjazd do Rumunii.

Dziewczyna - staruszka Ciekawy fenomen natury

Niedawno przed sądem w Atenach stanęła przystojna, młoda dziewczyna, podana jako świadek w pewnej sprawie.

Gdy sędzia zaczął zadawać pytania dotyczące generalnej świadki i zapytał o lata, z ust przystojnej brunetki, liczącej najwyżej lat 22, padło:

— Osiemdziesiąt siedem...

Sędzia uśmiechnął się i rzekł uprzejmie:

— Świadek się pomylił...

Niewiasta znowu powtórzyła:

— Osiemdziesiąt siedem...

Sędzia oburzył się, przywołał świadka do porządku i zagroził karą za podawanie fałszywych danych o swej osobie.

Ponieważ niewiasta upierała się przy swoim, sędzia nakazał areszt świadka, a po złożeniu przez niewiastę zeznań i odbyciu się rozprawy skazał ją w trybie doraźnym na tydzień aresztu. Niewiasta zaprotestowała i zażądała, aby przywieziono z domu jej dokumenty. Jak wynika z tych papierów piękna dziewczyna rzeczywiście ma lat... 87. Obawiając się podstępnej władze wdrożyły nietylko śledztwo policyjne, ale i lekarskie. Kilku wybitnych lekarzy z przypadkowo bawiącym w Grecji profesorem jednej z najlepszych klinik niemieckich na konsylium orzekli, że mają do czynienia z niezwykle fenomenem natury. Istnieje bowiem na ciebie dziewczyny zarówno objawy starości, jak i kwitnącej młodości. Dziewczyna-staruszka nadal znajduje się pod obserwacją lekarzy, a Ameryka wysłała do Aten kilkunastu przedstawicieli najrozmaitszych cyrków, którzy proponują krociowe honoraria za występy przed publicznością.

Napad bandycki na mieszkanie jubilera

W Warszawie dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na jubilera M. Roznera, zamieszkałego przy ul. Dzielnej 9.

O godz. 8,30 do mieszkania Roznera ktoś zapukał. Na pytanie służącej odpowiedziano: „Otworzyć — policja“. Nie przeczuwając nie zlego, służąca otworzyła drzwi, a wówczas do mieszkania wtargnęło pięciu drabów, z których jeden był w przebraniu policjanta.

Napastnicy rzucili się na przerażoną służącą i zmuszając ją do przedpokoju Roznera, skrupowali oboje przyniesionymi z sobą sznurami i zakneblowali im usta. Stawiającego opór Roznera dotkliwie pobili.

Po skrupowaniu ofiar, jeden z bandytów stanął na czatach przy drzwiach, drugi strzegł Roznera i służącą, trzeci pozostali rozpoczęli rabunek.

Lupem bandytów padło 30 tys. zł. oraz brylanty, wartości 50 tys. zł.

Po splądrowaniu mieszkania, niezatrzymanych przez nikogo bandyci uciekli. Rozner po 15 minutach zdołał wyzwolić się z więzów, uwolnił służącą i wszczął alarm.

Rozner podał dokładny rysopis bandytów. Dotychczas żadnego z nich nie ujęto.

Stuprocentowy mężczyzna

szuka wokół siebie pętnej kobiety t. j. takiej, która obdarzona byłaby przedewszystkiem cerą świeżą, delikatną, aksamiitnie gładką — jednym słowem — taką, jaką pragnęłoby się pocałować od razu... Trochę pudru FORVIL CINQ FLEURS potrafi właśnie dokonać takiego cudu i w okamgnieniu zmienić cerę szarą i nikłą na pożądaną pełną uroczego koloru młodości i pachnącą jednocześnie, jak wianuszek świeżych kwiatów, które składają się w smnie na słynny na całym świecie zapach PIĘCIU KWIATÓW — FORVIL CINQ FLEURS, Paris.

nastawiają uszu, by pochwycić przynajmniej kilka słów wrażeń olimpijskich.

Tu jest jakgdyby przystań podróżnych, którzy kilka godzin mają czasu do następnego pościgu. Z tego towarzystwa została już tylko ta panienka z piórkiem w kapeluszu no i ten wysoki blondyn z Finlandji. Teraz rozmawiamy o Polsce. Znają oni dobrze Polskę i myśleli że Polska wyjdzie daleko lepiej, że zdobędzie przynajmniej jeden złoty medal olimpijski. Najbardziej im się jednak podobał Kucharski, a o Noji, mówią, że to jest człowiek, który biega za karę. Podzielają zdanie, że ma fatalny styl, iż krok jego jest tak ciężki, że robi wrażenie, jakby ciągnął za sobą wóz naładowany żelazem. Finninowi wpadły w oko nasze polskie zawodniczki. Zakochał się w Wajsbównie, ale nie przynajmniej się otwarcie do tego. Kępuje go mo że obecność sąsiadki, która z apetytem zajada ciastka z kremem, których nie można było dostać w Berlinie.

Mówię również o Finlandji. Finlandja wyszła słabo. Społeczeństwo Finlandji smuci się na swój sposób. Zapewne teraz weźmie się jeszcze bardziej do roboty, by pokazać światu, że Finlandja w Tokio pozabiera wszystkie medale w biegach, a amflicją będzie medal maratonu. Ach, panie — mówi do mnie Finn — ten maraton — kosztował mnie wiele zdrowia. Myślałem, że skonał z rozpaczy, gdy na mecie ujrzałem sylwetkę Son Kitej. Nie było innego wyj

ścia. Musiałem okłaskiwać jego zwycięstwo. Anglija twierdzi, że jest państwem najbardziej sportowem, ale my, Finninowie, nie nie mówimy, w duszy każdego z nas jest bezstronność i fair play. Co tam Anglija szczyta się swą gentlemenerją. Widział pan jak oni brutalnie grają w piłkę, jak kopali polskich piłkarzy, aż wstyd było patrzeć.

Muszę jednak z przykrością pożegnać miłe towarzystwo. Zostają oni na dwa dni w Warszawie. Dalej jadę już samotnie. Rozważam więc przy maszynie do pisania o wynikach polskiej ekspedycji. Bilansu pisać nie będę. Wyniki wszystkim są dobrze znane. Nie chcę więc się powtarzać. Wolę dać jeszcze kilka obrazków z życia olimpijskiego.

Murzyni nie mogli spać w wygodnych łóżkach. Spali na trawie w ogrodach. Hindusi podziierali wszystkie firanki z okien swych pokojów. Było im zaduszno. Nie lubią firanek. Japończycy zaś na każdym kroku rywalizowali z Chińczykami. Dwa te narody nie znoszą się. Los jednak tak chciał, że Japonja w pierwszym meczu koszykówki wylosowała drużynę Chin. Była to walka na śmierć i życie. Japończycy wygrali, ale trzeba było widzieć jak mali Japończycy skakali do kosza, jak wydzielali Chińczykom piłki, byle tylko wygrać, a nie było zupełnie brutalności. Spotkałem jednego człowieka o skośnych oczach w kolejce podziemnej w Berlinie. Pytam, czy to „China“. Na

słowo „China“ myślałem, że ten mały synek wschodzącego słońca mnie obije, ale na szczęście zorientowałem się w mig w sytuacji i klepiąc chłopca po ramieniu powiedziałem: — No oczywiście, pan jest Japończykiem. Japa, Japa, Japa...

Zabłyły radością oczy. Myślałem, że się wścieknę ze szczęścia Japończyk, że ja go tak lubię, że klepię po ramieniu. Poczęstował mnie jakimś strasznie smacznym papierosem ja pońskim i zaprosił do cukierni. Piwa nie piją, a jedzą tylko słodkie rzeczy. Gdy chciałem płacić za siebie i za niego, to znów o mały włos nie doszło do nieporozumienia. Ach, ci Japończycy, jacyż są obrażliwi i ambitni na każdym kroku! Ciężko z nimi będzie pracować za cztery lata w Tokio, ale może wówczas staną się bardziej zmaterializowani i zechcą tak jak Niemcy, najwięcej zarobić na Olimpijdzie, a zamiast parówek (po 40 fenigów sztuka) sprzedawać będą w olimpijskich restauracjach inne jakieś specjalności wschodu, z Tokio zaś nikt już nie będzie zapewne chciał przemycić zapalniczek, czy ołówków o czterech kolorach, a co bardziej oryginalnego, co pachnącego Japońca.

Pociąg minął już Białystok, przeleciał je dnyw tchem Grodno i lada minuta wypadnie z tunelu, jak z tej bramy maratońskiej, do Wilna.

Był to rzeczywiście wielki maraton. Maraton,

który trwał nie 2 godziny 29 minut, ale 16 dni, a dla mnie osobiście pełne trzy tygodnie, dni i nocy. Maraton olimpijski przeciągnął się teraz przez ekrany wszystkich kin świata, a będzie to film „palce licząc“. Maraton na filmie przybłąka się również i do Wilna, a będzie to gdzieś w grudniu, albo nawet w przyszłym roku, gdy świat zapomniał już o wielkich dniach sportu w Berlinie. Ja osobiście chcę spać. Oczywiście zmęczenie, które po kilku dniach minie. Ach, żeby tylko nie śnił już więcej Olimpijady, że by przy łóżku moim nie kończył stumetrówki Owens, żeby nie skakał nademną Jonson i nie biegał po moim pokoju Lovelock i żeby nasi kochani piłkarze więcej nie przegrywali z Austrią i Norwegją, bo daję słowo, drugi raz tego już nie potrafię przeżyć.

A może śnić będę, że Polski sztandar wznosi się na maszcie Olimpijskim i orkiestra rżnie Mazurka Dąbrowskiego, a wówczas zerwę się na równe nogi i z całej piersi śpiewać będę, tak jak śpiewali hymn swój Niemcy. Może śnić mi się będą złote medale, trzymane w garściach nieznanych zawodników, którzy na piersiach mieć będą orzelka polskiego, a będzie to zapewne sen nie przeszłości, a sen Olimpijady japońskiej. Te cztery lata przejdą tak szybko, że człowiek ani się obejrzy jak postarzeje o jeszcze jedną Olimpijadę.

JAROSŁAW NIECIECKI

Wieści z Nadbałtyki

Polska emigracja sezonowa do Łotwy

Na tle ogólnie znanych ograniczeń emigracyjnych wszystkich krajów, do których miał ujść nasz nadmiar siły roboczej, coraz wyraźniej zarysowuje się sezonowa emigracja rolnicza do Łotwy. W przeszłych latach wyjeżdżały do Łotwy następujące ilości emigrantów:

W roku 1933 — 4678; 1934 — 11340; 1935 — 16885; 1936 — 24000.

Nie są to cyfry oddające wiernie ilość polskich emigrantów znajdujących się faktycznie w Łotwie, ponieważ nie obejmują one tych emigrantów, którzy pozostali z lat poprzednich. W roku bieżącym ilość emigrantów polskich pozostałych z lat poprzednich wynosi ok. 8000, tak że obecnie znajduje się w Łotwie ogółem około 32 tys. polskich emigrantów.

W porównaniu do dawnej emigracji do Niemiec i Francji nie jest to cyfra imponująca, nabiera ona jednak zupełnie innego charakteru, skoro uwzględnimy, że miejscem pochodzenia emigrantów jest teren ściśle ograniczony, mianowicie 4 powiaty północne woj. wileńskiego, przyczem powiat brasławski dostarcza co najmniej 50 proc. ogólnej liczby emigrantów. Do powyższych cyfr urzędowych trzeba jeszcze dodać pewien odsetek osób, które przekraczają co roku granicę polsko-łotewską nielegalnie.

Z przytoczonego widać, że emigracja do Łotwy jest zagadnieniem specjalnie interesującym Wileńszczyznę, ściśle mówiąc północną jej część, aczkolwiek pewien nieduży procent emigrantów pochodzi z woj. nowogródzkiego i lubelskiego (pow. Biłgoraj), a w roku bieżącym poraz pierwszy sprowadzono na Łotwę większą partię robotników z woj. lwowskiego (2000 osób z pow. Jarosław, Tarnobrzeg, Przeworsk, Rzeszów i Łańcut). Jest to uwarunkowane bliskością położenia półn. Wileńszczyzny względem Łotwy, co pociąga za sobą mniejsze koszty transportu emigrantów, jak również wielkim nadmiarem rąk roboczych także i w tej części kraju. Tu należy podkreślić zupełnie nieuzasadnione stanowisko, jakie zajęło Ministerstwo Komunikacji w Polsce w stosunku do emigrantów z dalszych części Polski, zawdzięczając któremu, istnieje obecnie poprostu absurdalna sytuacja, że robotnik jadący z Wileńszczyzny otrzymuje 75 proc. niższej kolejowej, podczas gdy robotnik — emigrant z Lubelskiego lub Lwowskiego, mimo, że ma dalej — otrzymuje tylko 33 i pół proc. niższej. Żadne dotychczasowe interwencje w Ministerstwie w tej sprawie nie wywołały najmniejszego skutku; nieprzyznawanie niższej kolejowej 75 proc. przez Polskę wywołuje u Łotyszów zarzut niedotrzymywania umowy, w której jest wyraźnie powiedziane, że emigrantom będzie przysługiwała ta niższa. Trzeba dodać, że łotewskie koleje żelazne przyznają naszym robotnikom w drodze powrotnej niższą 75 proc. niezależnie od stacji wyjazdu.

Dla uniknięcia nieporozumień, należy już zawczasu określić charakter emigracji. Na Łotwę wyjeżdżają przeważnie kobiety (ok. 80 proc. og. ilości emigrantów) do sezonowych robót rolniczych, a więc do pracy przy burakach cukrowych, do prac w polu i t.p., jak również i do wszelkich innych prac przy inwentarzu i na podwórzu. Charakterystycznym jest w Łotwie używanie kobiet do prac męskich, a więc np. do koszenia zboża i trawy.

Emigracja do Łotwy nosi charakter typowo sezonowy. Sezon trwa przeciętnie 6—8 miesięcy, poczem następuje powrót wychodźców na zimę do domu. (Wyjazdy rozpoczynają się w początkach kwietnia, powrót w październiku lub listopadzie). Jak już wspominałem — nie wszyscy wracają z Łotwy tego samego roku, w którym przyjechali — spora część zostaje tu na dłuższy okres. Należy podkreślić ostatnio nabierający coraz większego znaczenia fakt zawierania związków małżeńskich między polskimi robotnikami, a synami gospodarzy tutejszych.

Skolei rozpatrzmy korzyści jakie przynosi emigracja robotnikom. W roku ubiegłym mężczyzna otrzymywał 23 łaty (Łs) miesięcznie, kobieta — 18 Łs. W roku bież. płace są wyższe — robotnik 24 Łs, robotnica 20 Łs miesięcznie. Oprócz tych płac robotnikowi przysługuje całkowite utrzymanie i mieszkanie, oraz 5 Łs na drogę powrotną. Cały swój zarobek może robotnik przekazać do Polski (z pewnymi ograniczeniami co do czasu przesyłki i wysokości kwoty wysyłanej jednorazowo), przyczem walutę łotewską wymienia się na polską wg. oficjalnego kursu (59 Łs — 100 złp). W przeliczeniu na złote, zarobki miesięczne robotników wynoszą więc: 40,8 zł., mężczyzna i 34 złote kobieta plus utrzymanie. Zarobki te wolne są od jakichkolwiek potrąceń. W razie cho-

roby, koszt leczenia robotnika pokrywa całkowicie rząd polski (w myśl umowy polsko-łotewskiej o opiece społecznej zawartej w końcu 1934 roku — wypłaty rządu polskiego rządowi łotewskiemu z tego tytułu sięgają 100 tys. złp. rocznie).

W roku ubiegłym przeciętne oszczędności robotników rolnych wracających z Łotwy, jak to wynika z przeprowadzonej własnej ankiety i z obserwacji wójtów, wynosiły 150—200 zł. na osobę. 50 procent przywożonych pieniędzy mężczyźni zużywają na kupno ubrania i jako posag, ok. 30 proc. idzie na opłacenie podatków i innych należności płatniczych, reszta zaś zużywana jest na przeżycie (kupno chleba) i drobne wydatki gospodarcze. Dużo z pośród emigrantów, zwłaszcza tych którzy byli dłużej w Łotwie, kupuje za swoje oszczędności konia, krowę, stawia budynki, niektórzy nawet kupują ziemię.

Należałoby wszelkimi siłami starać się o zwiększenie udziału mężczyzn w ogólnej kwocie emigrantów, stwierdzono bowiem, że na ogół mężczyźni zużywają swoje oszczędności bardziej ekonomicznie niż dziewczęta.

Nie sposób jest zamknąć całe zagadnienie emigracji do Łotwy wyczerpująco w jednym artykule. Nie można jednak pozostawić bez omówienia warunków pracy polskiego robotnika w gospodarstwie łotewskim. Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że robotnik polski w Łotwie spotyka się z konkurencją robotnika litewskiego i estońskiego (w r. 1935 na 17000 Polaków, pracowało w Łotwie 15000 Litwinów i 2200 Estończyków). Wydaje się jednak, że robotnik polski jest tu na ogół chętniej widziany niż litewski, dlatego, że jest pracowity i wytrzymały. Ciekawe jest, że większość robotnic — to analfabety: w Brasławiu podczas rekrutacji na 1300 zbędnych robotnic tylko 300 umiało podpisać się.

Omawiając warunki pracy na Łotwie, musimy sobie zdać sprawę z tego, że robotnik polski pracuje tu nie w dużych majątkach gdzie się styka z kilkunastu czy też więcej kolegami, ale przeważnie w średnim gospodarstwie 20—50 ha gdzie pracuje sam wspólnie z całą rodziną gospodarza. Wynika z tego, że musi on nie tylko dotrzymać kroku w pracy gospodarzowi, ale ponadto musi wykonać pewną nadwyżkę, co nie jest bynajmniej rzeczą łatwą nawet dla przyzwyczajonych do pracy robotników wobec ściśle bernardyńskiej pracowitości i wytrzymałości Łotyszów. Jeżeli się doda do tego umiejętność Łotyszów w kierowaniu robotnikiem i zmuszaniu go do wytężonej pracy (praca trwa przeciętnie

od 4 rano do 11 wiecz.) to wówczas możemy określić warunki pracy jako bardzo ciężkie. Jak wynika jednak z obserwacji konsułów RP. w Rydze i Dyneburgu, poczynionych podczas objazdów miejsc pracy, robotnicy polscy dają jakoś sobie radę ze wszystkimi trudnościami, narzekają tylko, że w pierwszych miesiącach rzeczywiście było im niezwykle ciężko. Do wszystkiego dochodzi bowiem jeszcze nieprzyzwyczajenie do spożywania tutejszych potraw (przeważnie b. tłustych). Robotnicy chwalą sobie na ogół, że mogą jeść zawsze dowoli, ile im się tylko spodoba. Oczywiście są pewne nadużycia ze strony gospodarzy, ale na to zawsze jest rada: złożenie skargi w jednym z konsułów lub wprost w Łotewskiej Izbie Rolniczej odpowiedzialnej za naruszenie umowy przez gospodarza.

Opieka nad robotnikiem ze strony konsułatów nie ogranicza się tylko do załatwiania skarg i objazdów miejsc pracy. Z inicjatywy konsula RP w Rydze p. Ryniewicz został wprowadzony w tutejszym piśmie polskim „Nasze Życie” specjalny dział „Kącik robotnika rolnego” zawierający różne rady i wskazówki dla robotników.

Na zakończenie — parę słów o widokach na przyszłość. Zapotrzebowanie na Łotwie na obcego robotnika rolnego, pozostaje w związku

1) z radykalnie przeprowadzoną reformą rolną dzięki której powstało ok. 70 tys. nowych gospodarstw;

2) ze wzrostem intensywności gospodarstw dzięki wybitnie prorolniczej polityce rządu.

3) wreszcie w związku z niskim przyrostem naturalnym ludności na wsi i ogólnym pędem tejże ze wsi do miast.

Dopóki wszystkie te czynniki, wywołujące potrzebę robotnika będą istnieć — istnieć również będzie i emigracja.

W każdym razie, możemy uważać, że ten kontyngent robotników jaki w roku bieżącym zapewniliśmy sobie na Łotwie, będzie można utrzymać i w ciągu lat najbliższych.

We wniosku ostatecznym należy stwierdzić, że rozwijająca się coraz bardziej w ostatnich czasach emigracja rolnicza sezonowa do Łotwy bezsprzecznie ma pewne znaczenie dla życia gospodarczego szereg. półn. Wileńszczyzny i jest rzeczą teraz naszych władz państwowych, abyśmy mogli z niej wyciągnąć możliwie największe korzyści, mając oczywiście na oku przede wszystkim dobro naszych robotników.

BOHDAN KOPEĆ.

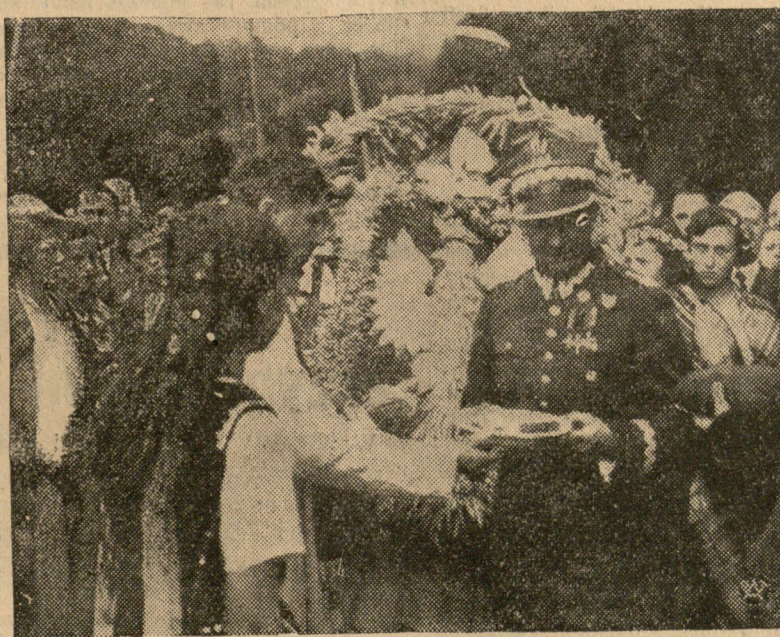
Ryga, w sierpniu 1936 r.

LITWA

— NOWA USTAWA O SZKOLNICTWIE. W litewskim dzienniku urzędowym ukazało się rozporządzenie, wprowadzające w życie z dn. 1 września ustawę o szkolnictwie. Ostrze tej ustawy wymierzone jest przeciwko szkolnictwu polskiemu na Litwie. Ogłoszenie rozporządzenia stanowi jaskrawy dowód, iż akcja ucisku ludności polskiej na Litwie jest prowadzona przez władze litewskie nadal z całą energią.

Rozporządzenia wykonawcze zawierają szereg przepisów interpretujących w duchu zastraszającym przepisy ustawy o szkolnictwie.

Minister Kasprzycki wśród Łemków



W czasie Zjazdu Górskiego, odbywającego się w Sanoku, z udziałem licznych delegacji ludności z naszych regionów górskich, zostały zorganizowane t. zw. dożynki łemkowskie. Delegacja Łemków wręczyła Protektorowi Zjazdu Górskiego ministrowi Spraw Wojskowych gen. dyw. Tadeuszowi Zbigniewowi Kasprzyckiemu symboliczny wieniec ze zbóż w kształcie orła, oraz chleb i miód. Zdjęcie nasze przedstawia moment wręczenia przez przedstawicieli Łemków w strojach ludowych p. ministrowi Kasprzyckiemu darów Łemkowszczyzny. —

ŻYCIE I SĄDY

Czy kolej odpowiada za wypadki spowodowane przez osobę trzecią

Sąd najwyższy orzekł, że w razie wyrządzenia szkody częściowo z winy poszkodowanego, częściowo zaś wskutek ustalonej lub domniemanej winy kolei, spór o odszkodowanie rozstrzyga się na zasadzie t. zw. winy mieszanej; za sada powyższa nie ma jednak zastosowania, jeżeli wyrządzona szkoda została spowodowana wspólną winą kolei i osoby trzeciej, albowiem sam fakt wyrządzenia szkody w ruchu kolejowym, czyni kolej całkowicie odpowiedzialną wobec poszkodowanego, natomiast wspólna z osobą trzecią wina mogłaby tylko uzasadnić regres kolei w stosunku do współwinnego.

Czy podpisujący weksel odpowiada wekslowo, jeżeli z podpisu na wekslu jest widoczne, że zamieścił go jako zastępca innej osoby

Panowie Jakób B. i Michał Z., zarządcy kina „Palace” w B. wystawili za remont kina dwa weksle po 300 zł. każdy pod pieczęcią kina. Gdy weksle stały się płatne, ich posiadacz zażądał zapłaty, nie od właścicielki kina „Palace”, ale od panów B. i Z., a gdy ci ostatni odmówili zapozwał ich obu. Sprawa w toku instancji znalazła się w Sądzie Najwyższym, który orzekł, że przez umieszczenie pod pieczęcią „Zarząd Kineoteatru Palace w B.” swoich podpisów z dodatkiem, „jako zarządca” za znaczyli obaj pozwani wyrażnie, że zobowiązani wekslowo zaciągają nie imieniem własnym, lecz w imieniu wspomnianego przedsiębiorstwa, jako pełnomocnicy, czy też zastępcy właściciela, dlatego też w myśl zasad prawa nie powstało stąd dla nich żadne zobowiązanie. Nie było stwierdzone w sporze, żeby pozwani nie byli zarządcami „Palace” w czasie, gdy sporne weksle podpisali, lub też, jakoby ze strony właścicielki przedsiębiorstwa nie byli upoważnieni do podpisania swych weksli. Dlatego też obaj nie odpowiadają wekslowo.

Wzdłuż i wszerz Polski

Nominacja ks. Biskupa Sufragana Częstochowskiego.

Ojciec Św. mianował ks. prałata Antoniego Zimniaka, wikariusza generalnego diecezji częstochowskiej, biskupem tytularnym Dionisjanym, powierzając jednocześnie dostojnemu nominatowi urząd biskupa sufragana diecezji częstochowskiej.

Śledztwo w sprawie „Feniksa”.

Powrócił do Warszawy sędzia śledczy do spraw wyjątkowej wagi Grabowski. Sędzia Grabowski przez 2 tygodnie bawił w Małopolsce, przesłuchując osobiście szereg świadków w sprawie milionowej afery towarzystwa asekuracyjnego „Feniksa”. W świetle dotychczasowych danych afiera „Feniksa” w Polsce ma zasięg bardzo znaczny. Aferzyści pozostawali w łączności z dyrekcją centralną w Wiedniu, która kierowała nimi afery w Polsce. Obrońcy osadzonych w więzieniu dyrektorów towarzystwa „Feniksa” dotychczas nie podjęli żadnych starań w kierunku zwolnienia klientów z aresztu prewencyjnego.

„Kuracyjna herbatka”.

Na rynku warszawskim ukazała się herbata, zafalszowana igłami sosen, świerków i innych drzew iglastych.

W poszukiwaniu źródła zafalszowania kontrolerzy sanitarni miejskiej służby zdrowia wykryli jednego ze sprawców zafalszowań, Rosenstraucha Lejbe, właściciela sklepu przy ulicy Ordynackiej 14. Badania herbaty wykazały obecność znacznej ilości igliwia.

Siedem osób udusiło się.

W czasie trwających uroczystości w Kalwarii Zebrzydowskiej wśród olbrzymiego tłumu patników 7 osób poniosło śmierć wskutek uduszenia, kilkanaście zaś osób doznało poważnych obrażeń.

Powiesił się na warkoczach ukochanej.

Niezwykły wypadek wydarzył się we wsi Niepoczyno pod Gdynią.

Młody wieśniak Aleksander Perkun zamachał się bez wzajemności w 18-letniej Jadwidze Onderko, córce sąsiada.

Przed kilku dniami młodzian dowiedział się, że jego ukochana wychodzi za mąż. Zrozpaczony nieczułością serca Jadwigi postanowił odebrać sobie życie. W nocy zakradł się do izby, w której spała dziewczyna i podczas snu obciął brzytwą jej długie warkoczki. Po powrocie do domu z włosów ukochanej splótł sznur i rano powiesił się na nim.

W czasie gdy zawieszony młodzian zawisł na warkoczach, wpadła do jego mieszkania Jadwiga Onderko, która domysliła się, że Perkun obciął jej włosy, a przypuszczała, że uczynił to przez zemstę.

Ujrzawszy nieszczęśliwego samobójcę dziewczyna uratowała go i wzruszona jego miłością, przyrzekła, że wyjdzie tylko za niego.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

„Oświata dla wszystkich — wykształce nie dla zdolnych“.

Pod tym tytułem „Czas“ umieszcza artykuł w sprawach szkolnictwa.

Ilościowy rozwój szkolnictwa w Polsce Niepodległej może imponować. Niestety, nie towarzyszy mu rozwój jakościowy, a co prze dewszystkiem jest tutaj ważne, rozwój ten nie jest ujęty w ramy realnego i przemyśla nego programu.

Nowoczesne państwo, jakiekolwiek przy biera formy, jest państwem mniej czy wię cej demokratycznym. Państwem, które swój byt opiera w mniejszym czy większym stop niu na każdym obywatelu. Analfabeta nie może być świadomym i dobrym obywatelem. Życie współczesne wymaga od każdej jed nostki, jakiegokolwiek zajmuje ona w społeczeństwie posturunek, przynajmniej minimum wiadomości. Obywatel nowoczesnego państ wa musi posiadać choćby minimum oświa ty.

Sądymy, że w ramach posiadanych środ ków należy przedewszystkiem zrealizować po stulat powszechności, że przedewszystkiem każdy obywatel winien otrzymać może mniej sze, niżbyśmy pragnęli, ale pewne kwantum wiadomości. Nasza polityka szkolna przeo czyła ten dylemat. Nasza polityka szkolna, powodowana nieżyłciowem doktrynerstwem, rozbudowała plany szkolnictwa powszechne go zbyt dobrze — w danych warunkach — pod względem jakości, zbyt źle pod wzglę dem ilości. My, nie rezygnując z polepszenia jakości powszechnej oświaty, opowiadamy się za spełnieniem w pierwszym rzędzie jej pow szechności, stawiamy na pierwszym miejscu hasło „oświata dla wszystkich“.

Tak jest z oświatą. Natomiast wy kształcenie średnie winno być zastrzeżo ne tylko dla zdolnych. I tutaj dochodzi „Czas“ do dosyć paradoksalnego wnio sku, chcąc regulować dopływ nie przez ostre wymagania, lecz przez opłaty. Nie które jednak uwagi zwłaszcza dotyczące stypendjów są słuszne. Oto co „Czas“ pi sze:

Naskutek fałszywie pojętego demokratyz mu popełniono bodaj najwięcej błędów. Po szliśmy w kierunku potaniania studiów wyż szych i średnich. Jest to droga najfałszyw sza pod słońcem.

Bo kto korzysta z tego, że państwo do plać do jego studiów? Ten, którego bez względu na jego zdolności stać na studia, stać na utrzymanie w mieście, posiadającym szkołę średnią czy uniwersytet, na książki, na pomoce naukowe. Naprawdę ubogi, choć by niewiem jak zdolny, choćby całkowicie zwolniony od opłat szkolnych i tak studio wać nie może, bo nie ma środków utrzyma nia. W rezultacie zatem państwo łoży na wykształcenie względnie zamożnych a często tępych.

Jedynym środkiem umożliwienia każde mu naprawdę zdolnemu studiów są tylko sty pendja. One pozwolą mu nie tylko pokryć bezpośrednie koszty nauki, ale i pośrednie — utrzymanie podczas studiów, które to ostat nie są dla budżetu studenckiego decydujące. Powie kto — skąd wziąć pieniądze na te stypendja? Otóż właśnie z opłat pobieranych od zamożniejszych czy mniej zdolnych a pchających się do studiów.

W tym kierunku zostało wprowadzić nie co zrobione przez instytucje stypendjów a kademičkih, ale nie tyle, ile potrzeba. W szczególności stypendja otrzymują tylko ci, co już przeszli przez szkołę średnią. W szko le średniej o stypendjum jest znacznie trud niej. Następnie akcja stypendjalna już na samym uniwersytecie jest zbyt nikła.

Zerwanie z pseudodemokratyzmem has łem darmowej nauki — o ile chodzi o szkol nictwo wyższe i średnie — a wniesienie na jego miejsce rozszerzonej akcji stypendjal nej, byłoby kamieniem węgielnym realizacji drugiego hasła, które posłużyło nam za ty tuł niniejszego artykułu, hasła „wykształcenie dla zdolnych“.

Kolonje.

„Dziennik Poznański“:

Polska żąda kolonii dla dwóch przyczyn. Potrzebuje ona surowców. Potrzebuje ona terenów kolonizacyjnych dla niewątpliwego nadmiaru swojej ludności. Dwa są prztem sposoby rozwiązania zagadnienia kolonjal nego: albo oddanie państwu, potrzebujące mu kolonii w postaci mandatu Ligi Naró dów względnie na własność suwerenną, albo uprzywilejowanie go na pewnym terytorjum bez zmiany istniejącej tam suwerenności in nego państwa. Dotychczasowe nasze doświad czenie z prywatno — prawnymi koncesjami kolonialnymi wypadły ujemnie. Znamy wszyscy tragiczne przejścia naszych nieszczęsnych emigrantów w Peru. Przykład naszej emigracji robotniczej w Francji również nie zachęca chyba do nowych eksperymentów te go rodzaju.

Dalej dziennik ostro podkreśla prob lem kolonialny ze względu na sprawę żydowską i apeluje do Ligi Narodów, by wzięła to zagadnienie pod rozwagę. Ale dziennikowi chodzi także o kolonje poza problemem emigracji żydowskiej:

Polska oczywiście z żądania kolonii wła snych nie zrezygnuje nawet w wypadku za łatwienia w inny sposób zagadnienia emigra cji żydowskiej. Nasza opinia publiczna coraz bardziej uświadamia sobie konieczności za pewnienia nam surowców bez pośrednictwa

Proces Zinowjewa i towarzyszy w ZSRR.

Figury na szachownicy procesu posuwają się w myśl zleceń G. P. U.

JAK DOSZŁO DO POROZUMIENIA Z TROCKIM.

MOSKWA, (PAT). — O posiedzeniu sądu w sprawie Zinowjewa, Kamieniewa i innych agen cja TASS, donosi: badano dziś Kamieniewa. — Zeznał on, że po flasku wysiłków, zmierzają cych do zorganizowania mas w 1926—1927 r. i po flasku wysiłków, zmierzających do oparcia się na prawicowym skrzydle partii, poczęli on i jego towarzysze, że są ciałem obcym w partii. Mieliśmy przed sobą do wyboru, albo całkowi te wyrzucenie się walki, albo prowadzenie jej bez poparcia mas, bez programu politycznego, bez sztandaru.

Powodowani zawiścią w stosunku do przy wódców partii, przeciwko Stalinowi i żądzą władzy, od której zostaliśmy przez bieg wypad ków historycznych odsunięci, wybraliśmy tę drugą drogę. Wkrótce przekonaliśmy się, że idziemy tą samą drogą, co Trocki i jego przed stawiciele w ZSRR. Nawiązując kontakt z inne mi grupami, szukaliśmy wśród nich prawdzi wych przeciwników Stalina. Aż do 1934 r. ut rzymaliśmy stosunki ze stronnikami t. zw. pra wicowego kierunku (prawij ukłon).

KAMIENIEW

przyznaje, że osobiście konferował z Tomskim, który wiedział o spisku terrorystycznym. Od 1934 r. Kamieniew uważał za stosowne przyspiesze nie akcji terrorystycznej. Dużą rolę dla powzię cia tej decyzji odegrała instrukcja, otrzymana od Trockiego za pośrednictwem Dreizera. W tym okresie Kamieniew widywał się z Mracz kowskim, usiłując stworzyć w razie flaska zje dnoczone centrum trockistowsko-zinowjewow skiego rezerwy, która objęłaby Sokolnikowa, Sieriebriakowa i Radka. Na zapytanie prokura tora Kamieniew potwierdził, że odgrywał rolę kierowniczą w organizacji zamachu na Kirowa. Prokurator zapytuje, jak należy rozumieć oświadczenie, ogłoszone przez Kamieniewa i Zi nowjewa w 1933 r. o całkowitej solidarności z polityką partii.

Kamieniew odpowiada: te oświadczenia i na sze mowy na 17 kongresie partii stanowiły wy konanie planu spisku, chcieliśmy bowiem od zyskać zaufanie w partii, dążąc do dezorganiza cji rządu.

ZINOWJEW O SWOJĄ DWULICOWĄ ROLĘ.

Drugi skolei zeznaje ZINOWJEW, opowiadając szczegółowo o organizacji trockis towsko-zinowjewowskiej w 1932 r., podkreśla rolę Trockiego w spisku i oświadcza: odpowie dzialność moja jest wielka, ale rola Trockiego w spisku jest większa od mojej. Nawet gdy nie było formalnego bloku między nami byliśmy de facto przejęci ideami trockizmu i jego me todami. Oto dlaczego logicznie doszliśmy do teroryzmu.

Konferencja odbyta w 1932 r. była przypie czętowaniem umowy, podzieliłmy role, udzie lając Bakajewowi szerokie pełnomocnictwa dla organizacji teroru. Przed wyjazdem na zesłanie Zinowjew widział się z Tomskim. Po powrocie z zesłania w 1933 r. — zeznaje Zinowjew — stoso waliśmy taktykę wyrafinowanej perfidii. Szezy tem tej taktyki był nekrolog napisany do „Praw dy“ przez Zinowjewa po zabójstwie Kirowa, którego Zinowjew był jednym z organizatorów. Zinowjew zeznaje, że Smirnow był głów

oraz terenów kolonizacyjnych i dla nadmia ru naszego ludu „rdzennego“, którego roz rodność staje się przyswójową. Tu czeka nas niewątpliwie długa walka z oporem państw, będących w sytuacji beatorum possi dentium.

Genealogja.

„Polska Zachodnia“ podaje taką wia domość:

Zamieszkały w Kownie dziennikarz Szell publikuje ostatnio w prasie europejskiej wy niki przeprowadzonych przez siebie badań nad pochodzeniem czołowych osobistości Trzeciej Rzeszy. To, co pisze on o głównym ideologu narodowego socjalizmu, Alfredzie Rosenbergu, posiada posmak swoistej pikan terji. Szell twierdzi kategorycznie, że w ży łach Rosenberga nie ma ani kropli krwi nie mieckiej, ponieważ jego przodkowie w ostat nich pokoleniach byli: Łotyszami, Francuza mi, Żydami i Mongolami. Żona A. Rosenber ga jest potomką z pochodzenia Estonką, po tomstwo więc jego stanowiłoby mieszaninę krwi żydowsko—mongolsko—łotewsko—fran cusko—estońskiej, a w żadnym wypadku nie mogłoby być krwi niemieckiej. Szell wykazu je dalej, że rodzina A. Rosenberga jest dzie dziecznie obciążona gruźlicą. Mimo to A. Ro senberg, domagający się kary śmierci dla każ dego obciążonego dziedzicznie, a zawierające go związek małżeński, poślubił zdrową kobie tę i zaraził ją gruźlicą.

Szell gotów jest — jak sam mówi — twierdzenia swoje poprzeć przed sądem fak tami. Niezależnie od powyższego, zapowiada on jeszcze opublikowanie dalszych dociekań genealogicznych w odniesieniu do szeregu innych czołowych mężów stanu Trzeciej Rze szy. Wyniki tych dociekań mają być równie rewelacyjne, jak publikowane ostatnio docie kania nad genealogią A. Rosenberga.

Wut.

nym przedstawicielem Trockiego, w organizacji terrorystycznej ZSRR. Smirnow, jak mówi Zi now jew, usiłuje ukryć wobec trybunału swoją wła ściwą rolę.

ŻONA ZARZUCA MĘŻOWI KŁAMSTWO.

Trybunał zwraca się z zapytaniem do świad ka Safonowej, żony Smirnowa, która wraz z nim uczestniczyła w działalności centrum troc kistowskiego — Mraczkowskiej, Ter-Waganjan, oskarżonych o kierowniczej roli Smirnowa w trockistowskiej organizacji terrorystycznej. — Smirnow kłamie — mówi Safonowa. Zeznania jego potwierdzają inni członkowie centrum troc kistowskiego — Mraczkowskiej, Ter-Waganjan, oskarżając Smirnowa, że usiłował za ich plecami ukryć swoją działalność. Twierdzą oni, że Smirnow niejednokrotnie w rozmowach wska zywał na konieczność zamordowania Stalina.

KIEROWNICZA ROLA SMIRNOWA.

W dalszym ciągu procesu o organizowanie zamachów terrorystycznych

OSK. SMIRNOW

zeznal, że w r. 1931 spotkał się w Berlinie z synem Trockiego Siedowem, który, wskazując na konieczność przejścia do terrorystycznych form walki, dał mu szereg adresów, pod które mi mógł nawiązać łączność z Trockim. Powró ciwszy do Moskwy, Smirnow zakomunikował tę dyrektywę przywódcą trockistów. W r. 1932 przybył do Moskwy emisariusz Trockiego Gawn z poleceniem zjednoczenia wszystkich grup opozycyjnych. Smirnow przyznaje, że in formował Trockiego o sytuacji w ZSRR, uze stniczył w organizacji bloku trockistowsko-zi nowjewowskiego, zastrzega się jednak, że nie uczestniczył czynnie w praktykach terrorystycz nych.

Zinowjew, Kamieniew, Mraczkowskiej i inni oskarżeni zapytani przez prokuratora, kategori cznie zaprzeczają zastrzeżeniu Smirnowa, przypominając rozmowy, które Smirnow z nim prowadził i podkreślając jego rolę kierowniczą w dziele organizowania grup terrorystycznych.

POMOC „GESTAPO“.

OSK. WALENTY OLBORG (trockista niemie cki), który był specjalnie wysłany do ZSRR, celem dokonania zamachu na Stalina poczynił obszerne zeznania na temat porozumienia, za wartego za zgodą Trockiego pomiędzy trockistami niemieckimi a „Gestapo“ (niemiecka policja polityczna). Za pośrednictwem trockisty niemie ckiego Friedmanna, związanego z „Gestapo“, Olberg otrzymał fałszywy paszport i przybył w r. 1933 z tym paszportem po raz pierwszy do ZSRR, celem przygotowania zamachu na Stali na i nawiązania łączności z trockistami, uprzed nio wskazanymi do ZSRR.

Nie posiadając odpowiednich dokumentów sowieckich, Olberg musiał powrócić zagranicę. W Pradze z pomocą swego brata Pawła, rów nież związanego z „Gestapo“, Walenty Olberg uzyskał za pośrednictwem agenta „Gestapo“ w Pradze Tukalewskiego (dyrektora biblioteki słowiańskiej w min. spr. zagr.) paszport repu blik Honduras, który mu dostarczył konsul ge neralny Hondurasu w Berlinie Lukas Pan dos, który przybył do Pragi. Za paszport ten Olberg zapłacił 13,000 koron czeskich, dostar czonych mu przez organizację trockistowską.

Przejeżdżając przez Berlin w drodze do Moskwy, Walenty Olberg z polecenia Tukalew skiego nawiązał kontakt z jedną z wybitnych trockistek w Berlinie Slomovitz, która powia do miła Olbergu, że trockiści niemieccy zawarli za zgodą Trockiego układ z „Gestapo“ w płasz czyźnie dokonania aktów terrorystycznych na te renie sowieckim, celem obalenia reżimu sowie ckiego. W mieszkaniu tej trockistki Olberg spotkał się z przedstawicielem „Gestapo“, który obiecał mu wszelką niezbędną pomoc.

W r. 1935 Olberg dwukrotnie bawił w ZSRR: pierwszy raz przez kilka dni, zaopatrzony w wi zę turystyczną, zaś podczas ostatniego pobytu Olberg z pomocą swego brata Pawła (agenta „Gestapo“, przybyłego do ZSRR, z paszportem niemieckim), objął stanowisko profesora w in stytucie pedagogicznym w mieście Gorkij (Niż nij Nowgorod). W mieście tem Olberg utworzył grupę terrorystyczną, zamierzając dokonać za machu na Stalina, podczas manifestacji 1-szo majowej w r. 1936 na pl. Czerwonym w Mo skwie. Przygotowano już 5 bomb, lecz areszto

wanie Olberga i całej grupy terrorystycznej prze szkodziło realizacji zamachu. Olberg zeznał, że Trocki polecił mu ukrywanie za wszelką cenę udziału Trockiego w przygotowaniu zamachu na Stalina. Olberg zeznał, że wiedział o przygo towaniu zamachu na Zdanowa w Leningra dzie oraz na Postyszewa i Kosiora w Charko wie.

TROCKI POLECIL ZAMORDOWANIE STALINA.

OSK. BERMAN-JURIN opowiedział, jak pod wpływem Trockiego i jego syna Siedowa stał się terrorystą i przybył z Berlina do ZSRR. ce lem zamordowania Stalina. Z polecenia Siedowa Berman-Jurin wysłał do ZSRR, jeszcze w r. 1931 trockistę Alfreda Kunta z dyrektywami Trockiego dla Smirnowa, polecającymi przejście do energicznego działania i wyszukania odpo wiednich ludzi, których należało organizować w małe, niezwiązane pomiędzy sobą grupy. Po kil ku rozmowach z Siedowem na temat akcji te rorystycznej, Siedow urządził w listopadzie 1932 r. spotkanie Bermana-Jurina z Trockim w Kopenhadze.

Trocki tłumaczył Bermanowi-Jurinowi ko nieczność zamordowania Stalina, twierdząc: „wystarczy zabić Stalina, aby radykalnie zmie nić układ sił w kraju“.

Trocki mówił również o konieczności zamor dowania Kaganowicza i Woroszyłowa, zaś w wypadku wojny jego zdaniem należało skorzy stać z sytuacji, celem dokonania wojskowego zamachu stanu. Trocki wyrażał się o Stalinie z największą nienawiścią, żądając aby wystrzał do Stalina padł podczas jakiegoś wielkiego mie dzynarodowego zebrania.

Zaakceptowawszy polecenie Trockiego od nośnie zamachu na Stalina, Berman-Jurin w marcu 1933 r. wyjechał do ZSRR i spotkał się w Moskwie z Fritzem Davidem. Usiłowali oni też bez powodzenia dokonać zamachu na Sta lina jeszcze z końcem 1933 r. Następnie usiło wali dokonać tego po raz wtóry podczas 7-go kongresu kominternu w r. 1935. Przy końcu 1935 r. i na wiosnę 1936 r. zgłaszali się do Fri tza Davida emisariusze Trockiego, domagając się odpowiedzi, dlaczego polecenie Trockiego nie zostało jeszcze wykonane, przyczem oskar żali terrorystów o brak decyzji i odwagi.

DOKTOR

Feliks Hanac-Bloch

STOMATOLOG

(Choroby jamy ustnej i zębów)

POWRÓCIŁ

Gdańska 1, tel. 22-80.

Godz. przyjęć: 10—2 i 5—7.

LEK.-DENT.

Rozenberg-Ajzensztat

powróciła i wznowiła przyjęcia.

Wielka Nr. 30 m. 12.

Armja sowiecka zwiększa się o 2 miliony

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro infor macyjne donosi z Leningradu: w związku z de kretem rządu sowieckiego z dn. 10 sierpnia br. w sprawie obniżenia wieku poborowego do lat 19, naskutek czego liczebność armji czerwonej ulega zwiększeniu do 2 milionów ludzi, w całej Rosji zachodniej odbywają się gończkowe przy gotowania, aby zakwaterować milion rekrutów, którzy zostaną wcieleni do wżerego jesienia. W licznych miejscowościach budowane są po śpiesznie wielkie obozy, złożone z baraków, ce lem zakwaterowania nowopowstałych jedno stek wojskowych, na których zakwaterowanie nie wystarczają koszary.

W samym Leningradzie garnizon ma być od jesieni zwiększony o 4 nowe punkty. Pro dukcja samolotów w ciągu półroczia 1936 r. jest już o 72 proc. większa, niż całoroczna produk cja 1935. Budżet wojskowy w 1937 r. ma wy nieść 30 proc. ogólnego budżetu.

KARDYNAŁ MARMAGGI przybędzie na synod do Częstochowy

WARSZAWA. (Pat). Kardynał legat Mar ma gi przyjeżdża do Polski w niedzielę 23 bm. wa gonem salonowym oddanym do jego dyspozycji przez rząd polski. Na granicy w Zembrzowicach kar. Marmaggi powita ją miejscowe władze oraz przedstawiciele min. WR. i OP. i MSZ. W Katowicach legata spotykać będzie wojewoda Śląski Grażyński oraz biskup Adam ski. W Częstochowie gość powitany zostanie ze strony kościelnej przez kardynałów i biskupów polskich, ze strony zaś władz państwowych przez wojewodę kieleckiego, przedstawiciela

min. WR. i OP., dowódcę dywizji, władze lo kalne oraz kompanję honorową z orkiestrą.

Dnia 25 sierpnia na uroczystość otwarcia pierwszego synodu plenarnego w Polsce wyje dzie do Częstochowy minister WR. i OP. prof. Wojciech Świątosławski.

Dnia 27 bm. odbędzie się w Częstochowie o ficjalne pożegnanie legata papieskiego. Z Cze stochowy kar. Marmaggi udaje się do Warsza wy na kilkodniowy pobyt, który posiadać be dzie jednak charakter czysto prywatny.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Niektóre rolnicze ustawy oddłużeniowe przestają działać

Niektóre ustawy oddłużeniowe, wydane dla rolnictwa, posiadają terminy prekluzyjne, do których działają. Jeżeli więc w terminie tym nie będą wykorzystane, zainteresowani stracą bezwzględne prawo do ulg, które ustawy te zawierają.

Miedzy innymi z dniem 31 października 1936 roku upływa ostateczny termin, do którego rolnicy zadłużeni w bankach i kasach apodyktacyjnych czy komunalnych mogą zawierać z instytucjami wierzycielskimi układy konwersyjne na Bank Akceptacyjny. Mocą takich układów zadłużeni rolnika jest rozterminowywana na raty, obniża się jego oprocentowanie i na jakiś czas rolnik jest zwolniony od płacenia kapitałowych rat długu, a płaci jedynie obniżone odsetki (korzysta z t. zw. karencji).

Niezawarcie układu konwersyjnego w terminie prekluzyjnym (tj. do dn. 31 października 1936 roku) nie tylko spowoduje utratę ulg płynących z konwersji (karencja kapitałowa, obniżenie oprocentowania i rozterminowanie długu na raty) lecz narazi jednocześnie dłużników na wdrożenie przez instytucje wierzycielskie kosztownej egzekucji, przed którą nie będą już rolnika chroniły ustawy oddłużeniowe.

Należy jednak wskazać, że o ile do układu konwersyjnego nie może dojść z winy instytucji wierzycielskiej, np. wskutek opornego stanowiska instytucji, wyrażającego się w uzależnieniu zawarcia układu od spełnienia warunków nie przewidzianych obowiązującymi przepisami, — zainteresowani dłużnicy powinni bez zwłoki wnieść skargi do Komitetu Konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym S. A. (Warszawa, Nowogrodzka 50), w których należy prosić o uznanie winy instytucji w niedość do skutku układu. Jeżeli Komitet Konwersyjny skargę taką uwzględni, — dłużnik zachowuje prawo do ulg dla swego zadłużenia. W razie zaś odrzucenia skargi dłużnik ulgi traci.

Przy tej okazji należy przypomnieć, że akcją oddłużeniową objęte zostały ostatnio również spółdzielnie rolniczo-handlowe. Mianowicie w drodze t. zw. postępowania układowego za dłużna spółdzielnia może osiągnąć obniżenie oprocentowania, rozterminowanie swoich długów na raty, a nawet ich obniżenie. W tym celu zainteresowana spółdzielnia musi wystąpić do właściwego Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego z wnioskiem o otwarcie postępowania układowego. Odpowiednia ustawa przewiduje, że z wnioskiem takim może wystąpić do urzędu rozjemczego nie tylko sama spółdzielnia rolniczo-handlowa, ale i osoba z nią współzobowiązana (np. żyrant), przeto ta ostatnia może w postępowaniu układowym uzyskać częściowe lub całkowite zwolnienie siebie od współodpowiedzialności materialnej.

Z uwagi na to, że częste są wypadki, kiedy bardziej uspołecznieni rolnicy, dzięki swojej pracy we władzach spółdzielni rolniczo-handlowych, względnie większemu udziałowi, stali się współzobowiązanymi ze spółdzielnią, przypominamy, że na zgłaszanie wniosków do urzędów rozjemczych o wszczęcie postępowania układowego w stosunku do spółdzielni rolniczo-handlowych jest również przewidziany prekluzyjny termin upływający w bieżącym roku, mianowicie jest nim dzień 31 grudnia 1936 roku.

Zamieszczając na tem miejscu parę powyższych uwag po szczegółowszej informacji od sąsiadów zainteresowanych do Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych w Wilnie (ul. Ostrobramska 19) oraz jego powiatowych delegatów urzędujących w każdym mieście powiatowym przy wydziale pow. (sejmiku).

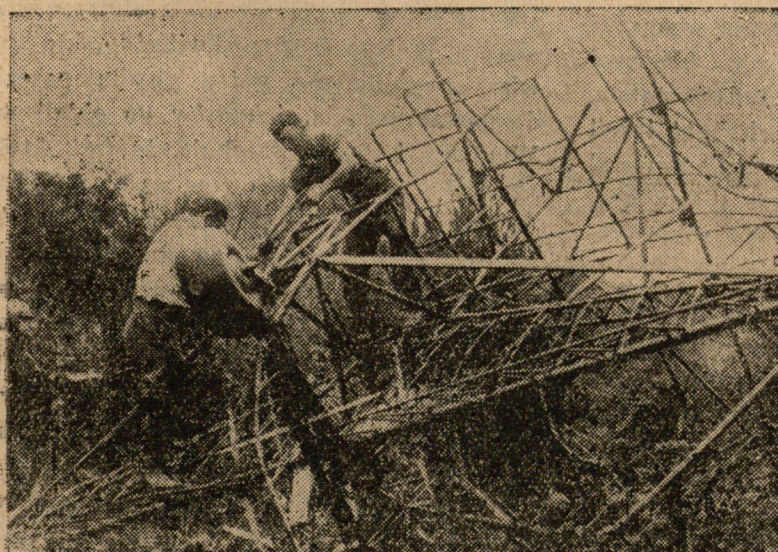
TEATR LETNI

Dzisiaj o godz. 8.15 w.

NAUCZYCIELKA

Ceny niższe

Tajemniczy lot i tragiczna katastrofa polskiego lotnika



Jak już doniosły depesze, na terenie Francji uległy katastrofie dwa angielskie samoloty. Odbywające tajemniczy lot w kierunku Hiszpanii. Jeden samolot był pilotowany przez kpt. rez. Kazimierza Lasockiego, który zginął pod spalonymi szczątkami swej maszyny niedaleko Biarritz, drugi samolot również przez polskiego pilota por. Czarkowskiego-Golejewskiego. Zdjęcie nasze przedstawia szczątki spalonego Fokkera pod Biarritz, pilotowanego przez s. p. kpt. Lasockiego. Władze polskie nie były poinformowane o prywatnej inicjatywie wymienionego lotu polskich lotników.

Kryzys zaufania w stosunkach gospodarczych

Równocześnie z kryzysem ekonomicznym oraz powstałymi stąd trudnościami gospodarczymi wyłoniła się t. zw. kwestja „kryzysu zaufania”. Przejawia się ona zarówno w życiu politycznym, jak i gospodarczym, szczególnie zaś w stosunkach między wierzycielem a dłużnikiem. Niektórzy twierdzą, że w chwili obecnej mielibyśmy już kryzys gospodarczy za sobą, gdyby nie przewlekane się kryzysu zaufania, albowiem obiektywne gospodarczo warunki do poprawy i ożywienia życia ekonomicznego istnieją. Brak tylko właściwego zaufania, wiary w powodzenie chęci do zaangażowania wysiłków i kapitałów. Wynikiem tego jest spadek inwestycji, oraz ograniczenie wytwórczości.

Dłużnik w czasie kryzysu ekonomicznego, prawie z reguły stał się niewypłacalnym, wskutek czego ściągnął na siebie odium wierzycieli. Wierzyciele traktują niewypłacalność dłużników jako akt nieuczciwości i niesolidności, a nawet do pewnego stopnia i przestępstwo, gdyż zarzucając wierzycieli, paraliżują normalny rozwój stosunków kredytowych.

Dłużnicy natomiast, nie będąc w stanie uregulować we właściwym terminie zaciągniętych długów, przeważnie kryją się pod skrzydła ustawodawstwa oddłużeniowego, ogłaszając rzekome bankructwo, przepisując majątek na imię swej żony lub krewnych, względnie licząc na inflację, która doprowadzi do redukcji długów.

W Polsce kwestję zadłużeniową próbowano rozwiązać między innymi przez powołanie do życia t. zw. Banku Akceptacyjnego, który idąc z pomocą dłużnikom, obniżył płaconą przez nich stopę procentową, oraz spłatę długów, rozłożył na szereg rat rocznych. Jednak środek ten nie rozwiązał w dostateczny sposób kwestji zadłużeniowej, z drugiej zaś strony spotęgował brak zaufania w stosunkach kredytowych. Ekonomisci różnie zapatrują się na tę kwestję. Jedni z nich są tego zdania, aby nie uwzględniać postulatów dłużników, w ten bowiem tylko sposób można przywrócić zaufanie w stosunkach kredytowych. Inni zaś są wręcz innego zdania, i zalecają przede wszystkim uwzględnić wszystkie zmiany zaszłe w życiu gospodarczym i w związku z tem częściową redukcję długów.

Ich zdaniem koszt kryzysu powinni ponieść nie tylko dłużnicy ale i wierzyciele.

Począwszy od roku 1928-29 nastąpił ogólny spadek cen. Naprzykład weźmiemy pszenicę. Jeżeli cenę pszenicy w latach 1926/28 przyjmijmy za 100, to w roku 1935 stanowiła ona 49,2 podobnie jest i z innymi produktami rolniczymi (ceny wyrobów przemysłowych natomiast wykazały mniejszy spadek i utrzymały się na znacznie wyższym poziomie, niż ceny rolnicze); a więc siła nabywcza złotego w stosunku do pszenicy w roku ub. była znacznie większa (o 50,8 proc.) niż w latach 1926/28. A więc w przeliczeniu na pszenicę dłużnik musiałby spłacać nie faktyczną wysokość długu, a więcej niż dwa razy wyższą, plus do tego jeszcze odsetki. Stąd wynika niewypłacalność dłużnika. Z drugiej zaś strony wierzyciel żądając zwrotu otrzymuje o 50,8 proc. więcej od wartości faktycznej, oraz odsetki. Uwzględniwszy spadek cen na wyroby przemysłowe o 20—30 proc., wierzyciel otrzymuje taki sam procent nadwartości w zwróconej kwocie prócz należnych odsetek.

Przytoczony powyżej przykład wykazuje niesłuszność tezy wierzycieli, którzy wcale nie chcą uznać zmian zaszłych w życiu gospodarczym. Niesłusznym byłoby zatem żądać od dłużników zwrotu długów w wysokości nominalnej, a nie w tej która faktycznie została pożyczona, gdyż w takim razie wierzyciele otrzymaliby obok ustalonego procentu, jeszcze procent ukryty, przewyższający nawet kwotę wypłaconą, co równałoby się ruinie dłużników producentów.

Dlatego też należałoby przy spłacie długów uwzględnić pewien średni spadek wartości towarów, produkowanych przez danych dłużników, ażeby zwrot długu został uskuteczniiony w wysokości faktycznie pożyczonej, a nie nominalnej, i by wierzyciel nie pobierał niesłusznie powstałej stąd „renty”.

Stabilizacja stosunków gospodarczych nie nastąpi, dopóki nie zostanie uregulowana w należyty sposób sprawa kredytowa, z uwzględnieniem wszystkich zmian, zaszłych w życiu gospodarczym.

S. T.

Ustalenie granicy polsko-łotewskiej

Granica polsko-łotewska została ostatecznie ustalona obecnie zaś opracowywany jest przez komisję graniczną aparat graniczny i opisy. Przekazanie granicy władzom administracyjnym nastąpi w dniu 22 września rb. Granica została ustalona według linii przewidywanej z bardzo małymi wyprostowaniami, które były konieczne.

Należy się spodziewać, że wiosną r. 1937 nastąpi podpisanie dokumentów granicznych, poczem będzie zawarty układ o statucie granicznym i traktat o małym ruchu granicznym, które to układy uregulują ostatecznie sprawę graniczną z Łotwą.

W związku z ustaleniem granicy zaszła konieczność przeprowadzenia melioracji podstawowej wzdłuż prawie całej granicy, a szczególnie w miejscowościach bagnistych. Meliorację przeprowadziły obie strony, wskutek czego granica polsko-łotewska jest sucha i wedle oświadczenia rady Medyńskiego, przewodniczącego Delegacji Polskiej do Miejskiej Komisji Polsko-Łotewskiej i znawcy spraw granicznych, jest to jedna z najlepszych granic w Europie.

Melioracja, oprócz możliwości ustalenia słupów granicznych dała okolicznym wsłom ogromne korzyści, gdyż zostały im bezpłatnie osuszone duże obszary łąk podmokłych i bagien.

Obecnie zainteresowani włościanie, zarówno po stronie polskiej jak i po stronie łotewskiej, zwracają się do przewodniczących komisji o pozwolenie na kopanie rowów odpływowych od podstawowych rowów granicznych, chcąc w ten sposób jeszcze większe obszary swych gruntów wykorzystać racjonalnie. Komisje graniczne do prośby włościan ustosunkowują się przychylnie.

Podstawowe prace melioracyjne zostały już zakończone i oddanie rowów nastąpi w dniu 8 września rb., to jest na dwa tygodnie przed oddaniem w zarząd władz administracyjnych granicy państwa.

B. nauczyciel gimnaz.

udziela lekcji i korepetycji w zakresie nowego i starego typu gimn. Przygotowuje do małej i dużej matury. Nauka solidna. Postępy i skutki gwarantowane. Specjalność: polski, fizyka, matematyka. Adr.: Mickiewicza 4—12 od godz. 11—1 i od 4—7 pp.

Polecenia Ojca św. dla Kardynała Legata Marmaggi

Wczoraj Ojciec św. przyjął w Castel Gandolfo kardynała Franciszka Marmaggi'ego, który, jak wiadomo, mianowany został legatem papieskim na pierwszy plenarny Synod Biskupów w odrodzonej Polsce. Po prywatnej rozmowie z Kardynałem — Legatem Papież polecił przedstawić sobie jego święte. W przemówieniu, wygłoszonym do niego, Ojciec św. przypomniał, że Synod, którego Kardynał Legat będzie przewodniczył w imieniu Papieża, odbędzie się w Częstochowie w Sanktuarjum narodowym Polaków, gdzie znajduje się cudowny obraz Najśw. Panny, tak bardzo przez Namieśnika Chrystusowego, czczony i kochany. Matce Boskiej Częstochowskiej Pius XI poświęcił w Castel Gandolfo swoją kaplicę, którą kazał ozdobić malowidłami, przedstawiającymi cenny epizod z obrony Częstochowy przed Szwedami oraz bohaterską śmierć ks. kapelana Ignacego Skorupki w bitwie u wrót Warszawy. W ten sposób — mówił Ojciec św. — chcieliśmy jaknajwyraźniej utrwalić drogę wspomnienia z pobytu w Polsce — Kardynał Marmaggi wspominał, że Papież podczas bytności swojej w Polsce co roku odwiedzał raz jeden Jasną Górę. Ojciec św. zaznaczył, że niekiedy odwiedzał ją częściej niż raz na rok, mimo że te wizyty nie były zbyt łatwe wskutek różnych przeszkód na tury prawnej, związanych z ówczesnymi stosunkami wojskowymi w tych okolicach. Kończąc swoje przemówienie, Ojciec św. prosił o modlitwę na Jego intencję, specjalnie w Cudownej Kaplicy Jasnogórskiej, chwila jest bowiem taka, że w szczególniejszy sposób wymaga powszechnych, gorących modłów. Pobożnościawczy obecnych Papież raz jeszcze polecił Kardynałowi Legatowi zawiązać najserdeczniejsze błogosławieństwo apostolskie drogiej Polsce.

Szkoły czy chlewy

Ponad 60% wiejskich szkół powszechnych ma jako salę lekcyjną — zwykłą izbę wiejską. Taka izba, choćby najzupełniej zdana na mieszkanie pojedynczej rodziny staje się wręcz

fatalnem pomieszczeniem

dla 30 lub 40 dzieci wiejskich. Szkoła mieszcząca się w zwykłej izbie wiejskiej — to groteskowa imitacja szkoły, to radykalne przekreślenie najistotniejszych zasad pedagogiki.

Doświadczenie i badania lekarskie wykazały, iż w zwykłej izbie rodzinnej powinno przypadać na osobę dorosłą od 15 do 20 metrów sześciu powietrza, na każde dziecko 7—10 metr. sześciu. U przebywających w mieszkaniach ciasnych, o małej objętości powietrza — przypomina dr. M. Kasprzak („Zdrowie w chacie wiejskiej”) — występuje mniejsza rzutność w zajęciach,

złe samopoczucie, apatia lub nadmierna drażliwość i podniecenie,

występują u tych osób częste katary nosa i gardła, wysiaki z uszu, różne dolegliwości żołądka, kurczki, świerzb i w. inn. Gdzie pomieszczenie ciasne, tam mamy podłoże do rozwoju chorób zakaźnych... Tymczasem cóż mówić o takiej np. „klasie” w pow. puławskim (a przecież takich „klas”, takich „sal szkolnych” jest pełno w naszych wsiach):

W klasie 72 uczniów.

Powierzchnia podłogi wynosi 30 metr. kw.; na 1 ucznia przypada 0,4 m. kw., czyli 40 dm. kw. powierzchni... Wysokość izby 1,80 m.; na jednego ucznia — 1,2 m. sześciu. powietrza. Przy jakimkolwiek ruchu nóg podnosi się tuman kurzu... Dla 1 ucznia jest 35 cm. ławki... Wyniki? Dzieci

„złe się sprawują, są łepe i leniwe”.

Nic dziwnego! Czyż może być inaczej w takiej szkole—śledziówce?... Na nieszczęście, o tak niesamowitych warunkach pracy szkolnej, nikt poza nauczycielem i inspektorem szkolnym, nie chce wiedzieć: ani rodzice, ani rada gromadzka czy gminna, ani szkolno-powiatowy urząd lekarski. W dodatku jeszcze przypominam o kryzysie...

Obradujący w 1935 r. w Warszawie „Ogólnopolski Zjazd Delegatów Gmin Wiejskich” uchwalili rezolucję: 1) Istniejące na wsiach szkoły powszechne mieszczą się w większości wypadków w lokalach nieodpowiednich lub w lokalach wynajętych, pozbawionych jakichkolwiek wymogów higienicznych, 2) Spowoduje przebywanie w takich lokalach

szerzy się wśród dzieci szkolnych w sposób zagrażający gruźlicą, szkorbut i t. p. choroby.

3) Stan fizyczny młodego pokolenia na wsi pogarsza się z roku na rok...

Dla koni i krów są dziś wzorowe stajnie, obory i chlewy. A budynki szkolne dla dzieci? Dla owej, tak odpowiedzialnej i trudnej, pracy wychowywania i kształcenia przyszłych obywateli kraju wystarczy byle kąt, byle schron? Odpowiedź może być chyba tylko jedna: największy czas, ażeby każda szkoła wiejska i czy 2-klasowa (nie mówiąc już o szkołach wyższych zorganizowanych), miała właściwy, normalny lokal szkolny. Szkoły—izdebki, szkoły—śledziówki powinny corychlej zniknąć ze wsi polskich! Pokutujące jeszcze tu i owdzie staro-

pańszczyzniane wyobrażenia

o jakiejś komórkowej czy alkierzykowej jeszcze „szkółce” wiejskiej trzeba rzucić do lamusa wyobrażenia przeżyte i bezwartościowe, a nawet szkodliwe; dziś na wsiach muszą być szkoły, w których można realizować w pełni zasady współczesnej pedagogiki.

Wieści i obrazki z kraju

Obozy harcerskie w Trokach

Nie jeden z turystów, zwiedzających tego lata Troki, zdziwiony był ogromną ilością harcerskich mundurków, uwijających się po mieście, jeżdżących żaglówkami, wyspiewujących na wyspach, lub dźwigających sprzęt obozowy. Gdyby się taki turysta zwrócił o wyjaśnienie do któregoś z oficerów czy podoficerów batalionu KOP „Troki“ — otrzymałby odpowiedź, że w samych Trokach obozowało w tym roku 10 drużyn harcerskich żeńskich i męskich, na terenie zaś całego batalionu 19.

Drużyny te przybyły z całej Polski a więc: z Wilna, Warszawy, Nowogródka, Kiele, Krakowa, Trzemesznej, Ostrowa Wlkp. i Brzeska.

Zważywszy, że każda drużyna otrzymała pomoc batalionu w postaci koców, prześcierań, sienników, namiotów, łózek i t. d., a po zaimprowizowaniu żywności po cenach wojskowych, cyfra ta będzie miała niewątpliwie swoją wymowę.

Opieka batalionu nad drużynami nie ograniczała się do wypożyczenia sprzętu i dostarczenia żywności.

Stały kontakt rodzin wojskowych, żołnierzy, oraz całego społeczeństwa trockiego z drużynami — zwiedzanie obozów, obecność na wszystkich ogniskach wytworzyły atmosferę serdecznego porozumienia i wzajemnej sympatii, które pozwoliły, według słów samych harcerzy, wynieść z drużyn jak najwięcej wspomnień z pobytu w Trokach.

Niebyłoby urozmaicenia życia obozowego były przeprowadzone przez Komendanta PW pasa gran. „Troki — zawody sportowe, pływanie i strzelectwo.

Mistrzostwa w tych konkurencjach zdobyły w koszykówce, siatkówce i strzelaniu — drużyna kielecka im. H. Dąbrowskiego, a w pływaniu drużyna Brzeska im. Poniątkowskiego. Zwycięskie drużyny otrzymały jako nagrody piękne plakiety z dużymi odznakami KOP, z których były niezmiernie dumne i które stanowią będą trwałą pamiątkę z obozu w Trokach.

Pozatem Ośrodek WF. i PW. wraz Ligą M. i Kolonjalną umożliwił niektórym drużynom ukończenie kursu żeglarskiego, a wszystkie drużyny po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia władz KOP-u zwiedziły granicę polsko-litewską i zapoznały się z życiem żołnierzy na strażnicach.

Serdeczne przyjęcie jakiegoś doznał harcerze w Trokach wywołało oczywiście odruch wdzięku i oto drużyny organizują kolejno zabawy i przedstawienia, dochód z których w kwocie około 160 zł. przeznaczony został na żeński oboz harcerski z Trok i na akcję społeczną „Rodziny Wojskowej”. Tego zaś, co dały ich ogniska o niezwykle miłym, czasem podniosłym, to znów niezwykle wesołym nastroju, które gromadziły całe rzesze troczan, a zwłaszcza ich naj-

młodszych przedstawicieli — ogniska, na których dzielne harcerki i harcerze, mając tak ograniczone możliwości dawali tyle radości i więcej niewątpliwie działali dla rozpowszechnienia idei Harcerstwa na terenie Trok niż najbardziej przekonujące argumenty władz — tego prawdopodobnie, w swej skromności wcale nie biorą pod uwagę.

Odjechali, pozostawiając po sobie jak najlepsze wspomnienie i najserdeczniejsze życzenie dalszego rozwoju tak pięknie prowadzonej pracy.

JANINA FO

Kolejka nad Narocz wchodzi w stadium realizacji

Sprawa przedłużenia wąskotorowej linii kolejowej z Kobylnika nad jezioro Narocz wkroczyła już na realne tory. Dnia 18 bm. urzędowała nad Naroczem komisja z Wileńskiej Dyrekcji P. K. P., która przy współudziale starosty postawskiego Br. Korbusza i kierownika zarządu drogowego inż. Topolewicz, badała wytkniętą trasę oraz miejsce, gdzie zostanie zbudowana stacja kolejowa. Równocześnie komisja przeprowadziła konferencję z przedstawicielami za rządu gminnego i miejscowej ludności w sprawie odstąpienia terenów na budowę linii kolejowej.

Grodno

— ZABIŁI LOSIA. W Ząbkach, gminy szciańskie, zabijał się w lesie 10-letni chłop urządził nagonkę i wpędził losia w bagno, obezwładnił go i skrupował powozem, po czym przywieźli do stodoły Stefana Zajkowskiego, gdzie go na noc zamknęli. Na drugi dzień przewieźli losia na łękę, zarżnęli w krzakach i podzieliли się mięsem.

Policja, dowiedziawszy się o tem, pociągnęła 20 chłopów do odpowiedzialności karnej za kłusownictwo i zabicie zwierzęcy ochraniającego sarnę przez prawo. Sprawa ta zainteresowała się również prokuratura. Chłopom grozi nie tylko grzywna w wysokości 500, ale i 6-tygodniowy areszt.

— BÓJKA W MAJĄTKU. W majątku Zabłocie doszło do gwałtownej sprzeczki pomiędzy dwoma gajowymi, Marcinem Moskalewiczem i Władysławem Kozakiem. W czasie kłótni gajowi poczęli ostrzeliwać się z rewolwerów. Kozak został ranny w głowę i pobity rękami rewolweru. Gajowy rozbroił chłopów, a władze pociągnęły ich do odpowiedzialności sądowej.

— UJĘTO MORDERCÓW. W połowie lipca r. b. w pobliżu Polwarków Wielkich znaleziono na polu zamordowanego mieszkańca tejże wsi, Wincentego Dudzińskiego. Cały miesiąc szukano mordercy. Dopiero przed kilkoma dniami policja wykryła sprawców morderstwa, którymi są Władysław Pietruszek i żona zabitego, Wiera Dudzińska. Osadzono ich w więzieniu.

Brasław

— PRZED NOWYM ROKIEM SZKOLNYM.

W związku ze zbliżającym się początkiem roku szkolnego, starosta brasławski wydał zarządzenie wójtom gmin, by zwrócili szczególną uwagę na zaopatrzenie budynków szkolnych w najniezbędniejszy sprzęt, jak umywalki, naczynia do picia wody, spluwaczki, kosze i t. p. oraz by uporządkowane były place szkolne oraz by wójtowie zwrócili uwagę na studnie, znajdujące się przy szkołach.

W dniu 20 b. m. rozpoczął się w Brasławiu 3-dniowy kurs przeciwgruźliczy, zorganizowany przez Wil. T-wo Przeciwigruźlicze dla lekarzy rejonowych pow. brasławskiego. Kurs niewątpliwie przyczyni się do skuteczniejszej walki z gruźlicą na wsi. Kierownikiem kursu jest dr. A. Borowski, dyrektor Wil. Woj. T-wo Przeciwigruźliczego.

— BRAKUJE WODY DLA MOCZENIA LNU.

W bieżącym roku w bardzo trudnym położeniu znaleźli się rolnicy powiatu brasławskiego, sięgający większą ilość lnu, gdyż po wyrwanu lnu nie mają go gdzie moczyć, ponieważ wskutek długotrwałej posuchy wszystkie prawie stawy i mokradła, gdzie w latach ubiegłych moczone len, wyschły, a w jeziorach moczenie lnu jest zabronione.

Ejszyszk

— 25-LECIE SŁUŻBY KAPLAŃSKIEJ. W dniu 19 sierpnia r. b. parafia ejszyska obchodziła podniosłą uroczystość 75-lecia urodzenia i 25-lecia służby kapłańskiej w Ejszyskach ks. dziekana Bolesława Moczulskiego.

Cała parafia w dniu uroczystości tłumnie przybyła do kościoła. O godz. 7 rano Jubilat-Solenizant odprawił mszę świętą. Koło ołtarza ustawili się stowarzyszenia KSM. ze sztandarami. Po nabożeństwie ku czci sędziwego Jubilata Solenizanta w oświetlonej przybranym domu parafialnym odbyła się uroczysta akademja.

Ksiądz Moczulski dobrze zasłużył się swej parafii w okresie 25-lecia piastowania godności proboszcza w Ejszyskach. Zdołał pokryć blachą cynkową kościół, który od roku 1852 miał dach drewniany; potem nadbudował o jedno piętro wieżę kościelną, na której zawieszono w roku 1926 cztery dzwony wagi około 2000 kg., gdyż poprzednie w 1916 roku zabrały wojska rosyjskie przy ucieczce przed Niemcami. Zawsze czając inicjatywy i starania ks. Moczulskiego, w roku 1935 odsłonięto w Ejszyskach pomnik Chrystusa Króla i Niepodległości zbudowany kosztem około 5000 zł. Z inicjatywy księdza parafianie i miasteczko Ejszyski ufundowali sztandar 4 Pułkowi Ułanów Zaniemeńskich. Jubilat był pierwszym założycielem i krzewicielem spółdzielczości na terenie Ejszyszek. Ponadto założył i prowadził wzorowe schronisko dla dzieci sierot w Ejszyskach.

Dur brzuszny w Postawskim

W powiecie postawskim zanotowano większą ilość zachorowań na tyfus brzuszny. Pracuje tu kolumna epidemiczna, a chorzy są kierowani do izolatora w Duninowiczach, gdzie przebywają obecnie 18 chorych. We wszystkich miejscowościach, gdzie stwierdzono tyfus, przeprowadzane są masowe szczepienia ochronne. W związku z epidemią lekarz powiatowy dr. Paczyński objechał zagrożone miejscowości i wydał doraźne zarządzenia sanitarne, dotyczące zwłaszcza czystości studzien i ustępów.

Wystawa „Marszałek Józef Piłsudski w rzeźbie

W dniu 21 bm. zostanie otwarta wystawa „Marszałek Piłsudski w Rzeźbie”, zorganizowana przez Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Komitet wystawy, dbając o wysoki poziom, zaprosił czołowych artystów polskich do wzięcia w niej udziału. Z nadesłanych prac wystawiono dzieła następujących artystów: prof. Konstantego Laszczki — popiersie Marszałka Piłsudskiego z okresu walk Legionowych; prof. Stanisława Rzeckiego — popiersie w kamieniu, głowę w bronzie i płaskorzeźbę repusowaną w miedzi; Franciszka Strykiewicza — popiersie Marszałka i dwie płaskorzeźby; Alfonsa Karnego — popiersie i płaskorzeźbę; Józefa Proszowskiego — popiersie i płaskorzeźbę; Józefa Belowa — płaskorzeźbę.

Jest to pierwsza wystawa podobizny Marszałka Piłsudskiego, która nie ilością prac, ale wysokim poziomem świetnie świadczy o polskiej rzeźbie.

Nowe opłaty za paszporty zagraniczne

W Dzienniku Ustaw z dnia 20 bm. ukazano się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie wykonania ustawy o paszportach, wydane w porozumieniu z ministrami spraw zagranicznych i skarbu.

Wedle nowych przepisów, zawartych w tem rozporządzeniu, osoby ubiegające się o paszport zagraniczny, powinny przedłożyć poświadczające zamieszkanie, dwie fotografie, a wojskowi i po delegujący powszechnemu obowiązowi wojskowemu nadto — zezwolenie władz wojskowych na wyjazd zagranicę.

Paszport zagraniczny z jednomiesięcznym terminem ważności kosztuje 80 zł. Przedłużenie ważności o każdy następny miesiąc kosztuje tak samo 80 zł. Za paszporty zbiorowe każda wpłata doń osoba wpłaca sumę 25 zł miesięcznie, oprócz dzieci do ukończenia lat 13. Nadto za zwrot kosztów blankietów paszportowych opłaca się 1 zł.

Wystawienie zwyczajnych paszportów zagranicznych lub ich przedłużenie należy w kraju do powiatowych władz administracji ogólnej, a zagranicą do urzędów konsularnych. W Gdańsku paszporty zagraniczne dla obywateli polskich wystawia komisarz generalny Rzeczypospolitej.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o paszportach zagranicznych wchodzi w życie z dn. 21 sierpnia r. b.

„Batory“ w Norwegii

Wczoraj zawiązał do Oslo „Batory“, dziś na pokładzie statku odbyło się przyjęcie dla władz norweskich, reprezentantów życia gospodarczego i prasy. Przemówienia, utrzymane w serdecznym tonie wygłosił poseł R. P. Neuman, prezes Izby Handlowej „Shoenig“, kpt. Borkowski i dyrektor nawigacji norweskiej Bruun. Prezes Schoenig i dyr. Bruun, mówiąc o przyjaznych stosunkach polsko-norweskich, podkreślili świetne postępy, poczynione przez Polskę na morzu. Prasa norweska poświęca przybyciu „Batorego“ obszernie ilustrowane sprawozdania. Statek zyskał ogólne uznanie wśród kół fachowych.

Ludwik Weinert Wilton

PANTERA

Powieść sensacyjna

ROZDZIAŁ II.

Już po upływie pół godziny miał Murphy okazję raz jeszcze to stwierdzić.

Gdy Ben Kitson miał przypadkowo czyste sumienie, uważał za rzecz najzupełniej zbędną okazywać policji tę pełną rewerencji uprzejmość, jaka w zwykłych warunkach cechowała jego stosunki z władzami bezpieczeństwa.

— To prawdziwy skandal, jak się u was postępuje z człowiekiem, który nic a nic nie przeskrobał — powiedział oburzony i energicznym ruchem znów podciągnął spodnie, które jakoś nie mogły utrzymać się na jego szczupłych biodrach — gdybym był lordem, albo Rotszyldem...

Nie dopowiedział, co by wówczas było, gdyż Spang zajął się właśnie przeglądaniem rozlicznych przedmiotów, które wydobyto z jego kieszeni i Ben uznał za wskazane raz jeszcze wbić sobie w pamięć cały ten inwentarz. Po pierwsze w tym celu, żeby naprawdę wszystkie rzeczy otrzymać spowrotem, a powtóre, żeby nie pozwolić się zaskoczyć nieprzyjemnym pytaniem, na wypadek, gdyby miała się wśród nich znaleźć jakaś podejrzana drobnostka. Ale jego sępie oczy nie dostrzegły naprawdę nic, co by go mo-

gło wprawić w zmieszanie. Tylko, że kunsztownie wygięty hak stalowy niekoniecznie był tu potrzebny. Ostatecznie nie przecie nie mógł na to poradzić, że klucz do jego furki ogrodowej miał taki pierwotny wygląd i drobnostka ta w niczem nie usprawiedliwiała tego, że wczoraj w tak bezwzględny sposób przerwano jego wakacyjną wędrowkę po Essex i pod eskortą sprowadzono do Scotland Yardu. Zarzucano mu udział w jakiejś grubszej aferze, która została wykryta przed tygodniem, ale Ben miał w hrabstwie dwudziestokrotne alibi, którego nie mogła wzruszyć nawet podejrzliwa i podstępna policja. Świadczyć za nim mogli sami poważni i wiarogodni obywatele, gdy ich wymieniał, opryskliwy zrazu sierżant tracił coraz bardziej na pewność siebie, a wreszcie przestał wogóle wspominać tę śmieszną historję i Ben gromadził zasoby oburzenia, ażeby zapewnić sobie efektowny odwrót.

— A co to za klejnot? — zapytał nagle Spang i wygrzebał ze sterty coś błyszczącego. Musiała to być jakaś osobliwość, bo sierżant obejrzał ją ze wszystkich stron i sięgnął nawet po lupę.

— Jakaś pan to dostał w swoje ręce, panie Kitson?

Włóczęga był przygotowany raczej na wszystko, niż na takie pytanie, ale przywróciło mu ono dobry humor. Ten kawałek metalu, który przypadkowo włożył do kieszonki kamizelki, nie mógł mu przecież grozić żadnym niebezpieczeństwem.

— Ten pierścionek, to podarunek od mojego chrześnego ojca — powiedział tonem wyraźnie wy-

zywającym — może pan sobie wyobrazić, jakie delikatne ze mnie było dziecko, jeśli taka odrobina wchodziła mi na paluszek.

Policjant roześmiał się trochę piskliwie. Nie odrywał oczu od wygiętego kawałka metalu.

— Uważaj pan tylko, żebyś jeszcze do tego nie dostał pary bransoletek. Pewno pan Murphy będzie chciał osobiście z panem pogadać. Pójdę go zapytać.

Ben znów podciągnął żywo spodnie, ale tym razem twarz jego nie wyrażała oburzenia, lecz jawną obawę. W jego środowisku każdy, kto usłyszał nazwisko, wymienione przed chwilą przez sierżanta, doznawał uczucia, jakgdyby go oblali witryolem. Wiadomo było powszechnie, że jeśli ktoś coś przeskrobał i dostał się w ręce nadinspektora, nie było już siły, która by go mogła uratować od kary. Łazik czuł się niewinny, jak nowonarodzone dziecko, mimo to zatrząsł się pod nim kolana, a chude, szczeci-niaste policzki pobladły, kiedy stanął przed obliczem tego człowieka.

Murphy z tem samym zainteresowaniem, co przedtem jego pomocnik, siedział nad małym kawałkiem mosiądzu, a im pilniej mu się przyglądał, tem promienniejszy stawał się wyraz jego twarzy. Wyryty na blasze wizerunek przedstawiał ponad wszelką wątpliwość gotową do skoku panterę. Obok widniała cyfra 5. Na drugiej stronie można było zauważyć literę „R“ oraz wypisany rylcem małymi literami, ale najzupełniej wyraźnie napis: „Murphy“.

(D. c. n.)

Obu pokłóconym spółnikom nie powiodło się. I chociaż „pracowali” w różnych miejscowościach, nie utrzymując żadnego kontaktu między sobą, obaj „wpadli” tegoż samego dnia. — Jednego aresztowano w Miadziole, drugiego zaś w N. Wilejce. (c).

CASINO**DZIŚ WIELKA PREMIERA****NOWY SUKCES**

Wspaniała wiedeńska operetka

Nad program: **KOLOROWY DODATEK** p. t. „Urwis Pietrek“ i najnowsze aktualja.

Uprasza się o przybycie na pocz. seans. punktualnie: 2—4—6—8—10.15.

Cały Paryż śpiewaReż. słynnego Karola Łamacza
Udział najsl. artystów wiedeńskich: **Leo Slezaka**, Eichbergera i in.Tańce — Humor — Śpiew
Bilety honor. i bezpł. nieważne**Powróciła do męża po 22 latach**

Są wypadki wzruszające. Czasami poprzez łtery zwięzłej notatki raportu policyjnego zajaśnieje szczerym blaskiem brylant ludzkiego sumienia.

Raport policyjny donosi:

„Przybyła do Wilna z Wiednia niejaka Emma T. w poszukiwaniu swego męża Piotra, którego porzuciła przed wojną. Pani T. zgłosiła się o pomoc do policji“.

Tyle. A tymczasem kanwa tego wypadku jest wzruszająca. Było to jeszcze przed wojną. Nad Europą zaczęły gromadzić się ciemne chmury, które rozpuściły następnie burzę potwornej wojny światowej.

Młoda, a przystojna p. T. zakochała się w tym „trzecim“. Porzuciła zakochanego w niej męża i pojechała z tym „trzecim“ w świat sześciu lat. Zamieszkała w Wiedniu.

Tymczasem świat zdrzął w posadach. Za grzmiały działa na niezliczonych frontach. Padły miliony trupów.

Piotr T. nie wiedział, gdzie jest jego żona, co się z nią stało. Pewnie nie pamiętała o swym porzuconym mężu i p. T.

I oto po 22 latach wraca do Wilna p. T. i poszukuje skrzywdzonego przed wielu laty mężczyzny. Jest zamożna i chce naprawić wyrażoną mu krzywdę. W tym wypadku jest szczerą. Czyż to nie wzruszające? (c)

Szkot i samolot bóstwem Indian

Ekspedycja naukowa, która badała życie Indian na terenie Panamy, powróciła z sensacyjnymi materiałami. Okazało się, że Indianie ci uważają za swe bóstwa opiekunów pewnego Szkota i... samolot.

Kult Szkota ma już dwuchsetletnią historię i datuje się od pobytu dr. Pettersona, Szkota, który wiele dobrego uczynił dla Indian, i dokończył wielu „cudów“. Oblicze Szkota w szkockiej czapcece zdobi laski szamanów, używane podczas tańców religijnych a zgrabnie z drzewa wycięta jego postać w szkockiej sukience posiada specjalną świątynię.

Ostatnio otrzymali Indianie drugie bóstwo: samolot. I ciekawe jest, że obraz olbrzymiego ptaka, który jak burza przeleciał nad ich głowami skojarzył się im ze Szkotem. Teraz Indianie nie modlą się także do wyciętego w drzewie samolocika b. dobrze zresztą podrobionego, posiadającego nawet ruchome śmigło. Na skrzydłach tego samolocika wyrzyty jest jednak znów portret „cudownego“ Szkota, którego łatwo poznać po potężnym nosie.

Te dwa bóstwa służą Indianom jako doradcy w trudnych sprawach, bo szaman, gdy go pytają o radę, bierze samolocik w rękę i długo „przysłuchuje“.

Znowu zniszczono 37 milionów worków kawy

Według danych brazylijskiego instytutu kawowego zniszczono do dnia 1 sierpnia r. ogółem 37.19 mil. worków kawy.

HELIOS

DZIŚ Podwójny program:

Sobowtór królewskiW rolach głównych: **Carl Brisson** oraz **Mary Ellis** gwiazda Metropolitan Opera**ŻYWY ZASTAW****Shirley Temple**

Początek o 4-ej

Balkon 25 gr.

SWIATOWID

Król tenorów

JAN KIEPURA**Zdobycie cię muszę**W rol. pozost.: subtelna **Claudia Leres** i **Lucien Baroux**
Piękne pieśni w języku polskim

Nad program: NAJNOWSZE AKTUALJA.

Uwaga: Sala specjalnie wentylowana

OGNIKO

Dziś. Tragedja chłopca, pozbawionego czulego serca matki o treści

BEZ NAZWISKA

wielkiego przeboju p. t.

W roli głównej największy młodociany talent ekranu **JACKIE COOPER**

Nad program: Urozmaicone DODATKI DŹWIĘKOWE. Początek o g. 6-ej w niedziel. i św. o 4-ej pp

TERAZ CZAS sadić truskawki i byliny.

Poleca w wielkim wyborze

ogrodnictwo **W. WELER** — Wilno, Sadowa 8.
tel. 10-57.

Cenniki wysyłam bezpłatnie.

Nadeszły świeże nasiona cyclamen.

Rutynowany NAUCZYCIEL MUZYKIudziela lekcji **GRY NA FORTEPIANIE**

— Ceny przystępne. —

ul. Jagiellońska 8 m. 22, godz. 4—6 pp.

10 dni posezonowych niskich cen na galanterię, trykotażę, bieliznę, obuwie

W. NOWICKI

Wilno, Wielka 30

KUPIE**dom**za gotówkę natychmiast na Zwierzyniec, Zakrecie, Antokolu
Oferty do adm. Kurjera pod „Dom“**Z powodu wyjazdu sprzedam DOM**niedrogo w N. Wilejce na własnej ziemi, przeszło 1000 m², z niedużym ogrodem owocowym. Adres: Nowo-Wil. Kazimierzowska 14**OKAZYJNIE**

do sprzedania duży plac z domkiem i zabudowaniami (nadaje się dla ogrodnika) może na działki. Dowiedz się: Bystrzycka 6, od godz. 3—8 wiecz.

SIOSTRA

(b. studentka medycyny) przyjmuje dyżury do chorých, bańki, zastrzyki, kateteryzacja, masaże. Miejscowość obojętna. Wilno, Kalwaryjska 11 m. 2. Kreniowa.

Buchalterka

z długoletnią praktyką oraz 3-letnią administracją domu poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Kurjera Wileńskiego“ pod „Buchalterka“.

DOKTOR ZELDOWICZ

Chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych od g. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR ZeldowiczowaChoroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w.
ul. Wileńska 28 m. 3
tel. 2-77.**DR. MED. ZYGMUNT KUDREWICZ**

Chor. weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjm. od 8—1 i 3—8

DOKTOR Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 9-21. Przyjm. od 9—1 i 3—7. Niedziela 9—1

AKUSZERKA M. Brzezina

masaż leczniczy i elektryzacja. Zwierzyniec, T. Zana. na lewo Gedyminowska ul. Grodzka 27

SPRZEDAM

okazyjne meble, lampy, obrazy kwiaty i in. rzeczy. Oglądać od godz. 16—18. Zygmunowska 8 m. 4.

Przyjmę

kilku uczni z pełnym utrzymaniem 50 zł. m. Praktyka języków. Stała opieka. Bernardyński zaułek 8. m. 4.

Potrzebny POKÓJ

cichy, jednoosobowy z wygod. na cały rok. Zgłoszenia w redakcji Kurjera Wil. dla „B“

Nauczycielka

młoda może wyjechać. Francuski, muzyka. Najchętniej 1—II gimn. Informacje: Zawalna 11 m. 16, godz. 12—14

AKUSZERKA Marja Laknerowa

Przyjmuje od 9 r. do 7 w ul. 1. Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej (ob. Sadu)

Zakład FRYZJERSKI p. f. „MAX“

Mickiewicza 30. Wykon. wszelkie roboty w zakres fryz. wchodzą. Spec. trwałe ondulacje

Liljana Harvey
Jutro największa fantazja SZEKSPIRA
SEN N O C Y LETNIEJ**Odkrycie fundamentów prastarej świątyni**

W Kryłosie obok Halicza archeolog ukraiński dr. Pasternak podczas badań naukowych natknął się na fundamenty wielkiej świątyni. Ponieważ Kryłos jest miejscowością, na której terenie stał niegdyś zamek książąt ruskich, dr. Pasternak twierdzi, że są to prawdopodobnie fundamenty pierwszej halickiej katedry metro politanej, zbudowanej przez księcia ruskiego Jarosława Osmomyśla, gdzie też przypuszczalnie spoczywają jego zwłoki.

Sygnatura: 339/36.

Obwieszczenie O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Lidzie, rewiru II Artur Rubom, mający kancelarię w Lidzie przy ul. Piłsudskiego Nr. 5 m. 2 na podstawie art. 602 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 sierpnia 1936 r. o godz. 10 w maj. Papiernia, gm. Wawiorskiej odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Niny Klimowiczowej, składających się z 2 koni, 2 bryczek, uprząży, sań parokonnnych, roweru męskiego, wieprza, świni, 100 szt. form do robienia dachówek, 3 byczków i 3 jałówki oszacowanych na łączną sumę zł. 1310.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Dnia 13 sierpnia 1936 r.

Komornik: (—) A. RUBOM

Sygnatura: Km. 726/34 r.

Obwieszczenie O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Słoniemiu, rewiru I Jan Pyszkowski mający kancelarię w Słoniemiu przy ul. Kościuszki Nr. 8 na podstawie art. 676 i 679 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 września 1936 r. o g. 11 w Sądzie Grodzkim w Słoniemiu, sala 3 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznej przetargu należących do dłużnika: Słonińskiego Towarzystwa Rolniczego nieruchomości miejskiej, położonej w Słoniemiu przy ul. Studenckiej, dawniej pod Nr. 9, obecnie pod Nr. 10, składającej się z placu o powierzchni 1915,4 mtr. kw., oraz pobudowanego na nim domu mieszkalnego murowanego parterowego i chlewa drewnianego, mającej urządzonej księgę wieczystą Nr. hip. 246 — Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Okręgowym w Grodnie — znajdującą się obecnie w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Słoniemiu. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 16.963 gr. 79, cena zaś wywołania wynosi zł. 12.722 gr. 85.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości zł. 1696 gr. 38.

Rekojmnię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papier wartościowy przyjęty będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały po stanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Słoniemiu, ul. Zamkowa 18, sala Nr. 3.

Dnia 20 sierpnia 1936 r.

Komornik: (—) JAN PYSZKOWSKI.

Rozkład jazdy statków**KURSujących między WILNEM a WERKAMI Z PRZYSTANKAMI W POŚPIESZCE, WOŁOKUMPIJ, KALWARJI I PLAŻY WERKOWSKIEJ.**

W dni powszednie przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 10, 11, 12, 14, 16, 17, 18, 19 i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10.15, 11.15, 12.15, 13.15, 15.15, 17.15, 18.15, 19.15, 20.15.

W niedziele i święta przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna do Werek: 7.15, 8, 8.45, 9.30, 10.15, 11, 11.45, 12.30, 13.15, 14, 15, 16, 16.45, 17.30, 18.15, 19.

Odjazd z Werek do Wilna: 8.30, 9.15, 10, 10.45, 11.30, 12.15, 13, 13.45, 14.30, 15.15, 16.15, 17.15, 18, 18.45, 19.30, 20.30.

W dni powszednie i święteczne bez względu na pogodę:

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 16 i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10.15, 18.15.

W razie potrzeby mogą być dodane statki dodatkowe, których nieobowiązuje godziny rozkładu. Wszelkie informacje udzielane są na przystani statków w Wilnie, ul. Tad. Kościuski.

BUDUJ! MATERIAŁY DOSTARCZY „CERAMIKA“ Wilno, Trocka 19, tel. 1635

To świetnie!
Dostaniemy teraz



Dr. OETKERA
BUDYNIE i CIASTA!

Zastępca: „Reprezentant“ — Wilno, Wielka 30.

Prosimy żądać stale i wszędzie niezrównanej książki z przepisami Dr. A. Oetkera p. t. „Dobra gospodyni piecze sama“. Do nabycia u zastępcy i we wszystkich księgarniach. Cena 50 gr.

Poszukuję pracownika

do wyrobu

pasty do zębówOferty eo admin. Kurjera Wil.
pod „8767“**Popierajcie Przemysł Krajowy!****REDAKCJA / ADMINISTRACJA:** Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppół. Administracja czynna od g. 9¹/₂—3¹/₂, ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9¹/₂—3¹/₂ i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz. Do tych cen deducja się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.